

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Z „frontu wschodniego”. — Memorjał wileńskich Białorusinów do L. N. — Pośmiertna rozmowa. — W szkole u głuchoniemych. — O potrzebie poradni lekarskiej dla niezamożnych. — KOLUMNA STRAŻACKA.

DWA POLSKIE BALONY

legitymują się dotąd największą ilością kilometrów

Do godz. 1 w nocy mieliśmy ścisłe dane o 12 balonach biorących udział w zawodach o puchar Gordon - Bennetta.

„STADT ESSEN” znajduje się pod Fellin w Estonji, w odległości około 800 km. od Warszawy. (Wczoraj podaliśmy że wylądował w miejscowości Wiljand. Otóż obie nazwy są dobre, równoznaczne).

Drugi balon niemiecki „WILHELM VON OPEL” wylądował pod Dorp'tem w odległości również około 800 km.

Balon belgijski „BRUXELLES” pod Witebskiem przekroczył odległość 800 km.

Balon AMERYKAŃSKI wylądował w odległości 850 km. od Warszawy nad jeziorem Czudskiem, pod Gdowem.

„POLONJA” osiągnęła około 1.200 km. i osiadła na jeziorze pod miastem Saronlinna w Finlandji.

Czeskosłowacka „BRATISLAVA” wylądowała w Litwie, pod Kibartami, przełutując zaledwie 295 km.

Francuski balon „LORRAINE” wylądował pod Ługą, na północy - wschód od Pskowa, w odległości ok 900 km. od Warszawy.

Również 900 km. osiągnął balon szwajcarski „BASEL”, który wylądował w miejscowości Bolszoje Asorowo koło Homla w rejonie kołmińskim w Smoleńszczyźnie.

„WARSZAWA” z załogą Burzyński i Zakrzewski przekroczyła odległość 1300 km., lądując w lesie 150 km. na północ od Rjazania.

Balon „BELGICA” osiągnął 1150 km., lądując pod Bieżeckiem w okręgu twerskim.

skim.

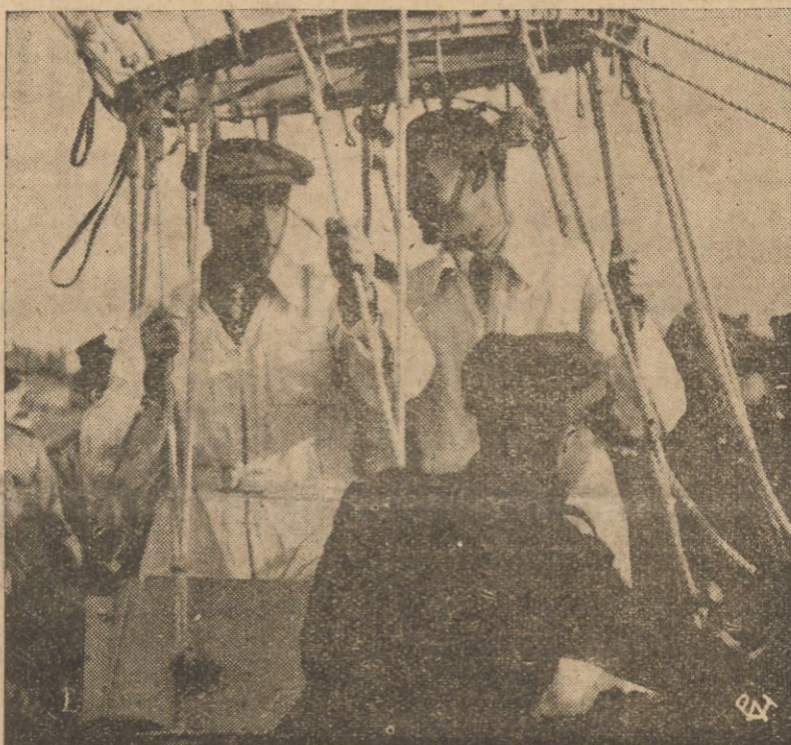
Wreszcie z pośród trzech balonów, o których mówiliśmy wczoraj, że lądowały w okręgu leningradzkim, jeden jest włoski „DUX”, drugi amerykański U. S. NAVY, jeden z nich lądował pod miej-

scowością Prussa, drugi pod Lidskoje, lecz nie wiadomo, gdzie lądował amerykański a gdzie włoski.

A więc zupełnie ścisłe informacje mamy co do 10 balonów, a co do dwóch, włoskiego i amerykańskiego, nie ustalało dokładnie miejsca lądowania, stwierdzono jedynie fakt lądowania.

NIEZNANE SĄ LOSY balonów „Kościszko”, „Deutschland”, „L'Aigle” i „Zuerich”. Wiadomo tylko że jeden z nich lądował w okolicach Homla, drugi zaś w okręgu leningradzkim.

A więc w najgorszym wypadku, gdyby ostatnie cztery balony zajęły pierwsze miejsca, 5-te miejsce zajęłaby „Warszawa” a 6-te „Polonja”, jest jednak na dzieja, że z pośród tych czterech balonów „Kościszko”, o którym żadnych informacji nie ma, osiągnąć może jedno z czołowych miejsc. Natomiast, jeżeli się weźmie, że z tych 4-ch balonów dwa osiągnęły niewielką odległość, jeden pod Homlem, drugi pod Leningradem, to „Warszawa” i „Polonja” mogą się znaleźć w najgorszym wypadku na 3-em i 4-tem miejscu.



Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski w gondoli balonu „Warszawa” na chwilę przed startem.

Przymusowa kąpiel lotników z „Polonji”

HELSINGFORS. (Pat). O wypadku jakiemu uległ polski balon „POLONJA” doszło kilka następujących szczegółów. Balon „Polonja” spadł o godz. 18 w poniedziałek na jezioro w pobliżu wsi Lohilanti w Finlandji. Obaj piloci kpt. Janusz i por. Wszech uratowali się dopływając do położonej na jeziorze wysepki. Powodem przymusowego lądowania było rozdarcie się powłoki balonu.

Walka z katolicyzmem w Meksyku

MEKSYK. (Pat). Jak donosi prasa stan Campese wydał ustawę mającą na celu zwalczanie kościoła katolickiego. Ustawa ta przewiduje między innymi, że liczba duchownych nie może być większa niż 3 na 85 tys. mieszkańców. Poza tem w myśl nowej ustawy księża muszą być żonaci.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Aresztowania w Warszawie

48 członków O. N. R. pod kluczem

Dłuższe dochodzenie władz bezpieczeństwa doprowadziło do likwidacji w Warszawie nielegalnej organizacji p. n. Obóz Narodowej Rewolucji. Kolportowane w ostatnich czasach ulotki i broszury o treści antypaństwowej z pod znaku „Sztafety”, spowodowały kilkadziesiąt rewizyj w nocy z 24 na 25 bm. Aresztowano 48 członków tej organizacji, przy których znaleziono druki nielegalne, 2 granaty ręczne i 2 rewolwery. Między aresztowanymi znajduje się redaktor taj-

nej „Sztafety” Jan Siennicki oraz sekretarz redakcji Wacław Wiśniewski również student.

W czasie rewizji w mieszkaniu jednego z aresztowanych skonfiskowano cały, składający się z 8 tysięcy egzemplarzy nakład ostatniego numeru „Sztafety” przygotowany już do kolportowania. M. in. przeprowadzono rewizję w mieszkaniach kilku b. znanych działaczy społecznych. Wśród aresztowanych jest kilka kobiet.

W GENEWIE

PUBLICZNE POSIEDZENIE RADY L. N.

GENEWA. (Pat). Rada Ligi odbyła publiczne posiedzenie, na którym przede wszystkim przyjęła do wiadomości raport komitetu finansowego Ligi na temat sytuacji finansowej Austrii, Węgier i Bułgarji i uchwaliła rezolucję, w której wyraża zadowolenie spowodu decyzji komitetu gwarantów pożyczki austriackiej upowazniającej rząd austriacki do przeprowadzenia konwersji pożyczki z 23 r. oraz spowodu zgody państw gwarancyjnych na rozciągnięcie istniejących gwarancji na nową pożyczkę.

Następnie Rada przyjęła raport ministra Raczyńskiego w sprawie prac komitetu opiumowego, poczem w ciągu blisko 3 godzin dyskutowano nad sprawą reklamacyj szwajcarskich w sprawie strat poniesionych przez obywateli Szwajcarii w czasie wojny.

Delegat Szwajcarii Motta domaga się wyznaczenia sprawozdawcy, któryby zbadał tę sprawę przy pomocy prawników. Szwajcarja życzy sobie, aby Rada Ligi zwróciła się do stałego trybunału haskiego o orzeczenie. Żądanie Szwajcarii ostro krytykowali delegaci W. Brytanji, Francji i Włoch, którzy podkreślili, że Szwajcarja nie może przytoczyć żadnego artykułu paktu, na mocy którego mogłaby domagać się rozpatrzenia sprawy przez Radę.

Rada, zdaniem tych trzech delegacji, nie może zajmować się tą sprawą. Szczególnie ostro wystąpił delegat Francji Barthou, który przypomniał, że dawniej

Szwajcarja stała na stanowisku, że nie ma podstaw do wysuwania tej sprawy. Z punktu widzenia sprawiedliwości i moralności międzynarodowej Francja nie może zgodzić się na takie postawienie sprawy.

Gospodarcza narada państw zachodnich

GENEWA. (Pat). Dziś odbyła się 2-ga narada gospodarcza państw zachodnio-europejskich z udziałem Belgji, Francji, Włoch, Luksemburga, Holandji i Szwajcarii. Wedle oficjalnego komunikatu delegacji tych krajów uznali konieczność rozszerzenia wymiany międzynarodowej. Komunikat podkreśla, że inicjatywa nie jest skierowana przeciwko komukolwiek i że wymienione państwa pragną, by w przyszłości inne państwa przyłączyły się do tej akcji. Delegaci 6-ciu państw postanowili utworzyć komisję do zbadania głównych problemów zwią-

W konkluzji debaty wyznaczono sprawozdawcę w osobie delegata argentyńskiego. Delegaci Francji, W. Brytanji i Włoch zastrzegli się, że wyznaczenie sprawozdawcy nie przesądza w niczem decyzji Rady.

Afganistan chce wejść do Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Dziś rano otrzymało w Genewie prośbę Afganistanu o przyjęcie go do Ligi Narodów.

GENEWA. (Pat). Komisja polityczna zgromadzenia utworzyła dziś specjalny podkomitet do zbadania prośby Afganistanu o przyjęcie do Ligi Narodów. Do podkomitetu weszli m. in. przedstawiciele W. Brytanji, Francji, ZSRR, i Włoch.

Sprawa niepodległości Austrii

GENEWA. (Pat.) Rokowania w sprawie Austrii trwają dalej, przyczem, jak słyhać, nie osiągnięto żadnego rezultatu. Ze strony francuskiej wysunięto podobno propozycję, aby Rada Ligi uchwaliła deklarację w sprawie niepodległości Austrii, przewidującą Niemieszanie się państw sąsiadujących do spraw wewnętrznych Austrii jak również powzięcie w razie konieczności przez R. Ligi zarządzeń mających na celu utrzymanie niepodległości i integralności Austrii. Propozycja ta spotkać się miała z różnymi obiekcjami ze strony Włoch.

W kołach prasowych wyrażane są wątpliwości, czy sprawa niepodległości Austrii będzie formalnie omawiana przez Radę Ligi na jej obecnej sesji.

Szwajcaria przeciw werbowaniu policji dla Saary

GENEWA. (Pat.) Szwajcarska rada związkowa skierowała do sekretariatu Ligi Narodów pismo z prośbą o przekazanie go do komisji rządzącej zagłębiem Saary. W piśmie ten rząd szwajcarski zaznacza, że byłby zadowolony, gdyby komisja rządząca zrzekła się zamiaru werbowania policjantów w Szwajcarii.

Przewodniczący komisji rządzącej Knox odpowiedział niezwłocznie, że w tych okolicznościach komisja rządząca zaniecha werbowania Szwajcarów na policjantów w zagłębiu Saary.

PARYŻ. (Pat.) Genewski korespondent Havasa donosi, że w dniu dzisiejszym minister Barthou odbył dłuższą konferencję z komisarzem Litwinowem zarówno w sprawie toczących się negocjacji nad problemem austriackim jak również w sprawie paktu wschodniego.

Koła francuskie, pisze Havas, ogra niczają się dziś do oświadczenia, że roz

mowy są w toku, że mimo bardzo skomplikowany ich charakter oraz trudności, na jakie natrafiają, nie traci się nadziei dościsła do pomyślnych rezultatów.

Minister Barthou pozostaje ustawicznie w bezpośrednim kontakcie z delegatami W. Brytanji i Włoch jak również z M. Ententą.

LITWINOW — BARTHO



Zlikwidowanie strajku w Łodzi

ŁÓDŹ. (Pat.) W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy Warzkowskiego odbyła się konferencja zwołana w celu zlikwidowania wielotygodniowego strajku w przemyśle jedwabniczym i podpisania umowy zbiorowej. Konferencja doprowadziła do uzgodnienia stanowiska przedstawicieli przemysłowców i robotników i zakończyła się podpisaniem umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym.

W umowie zastrzeżono, że z racji prowadzenia strajku robotnicy nie tracą ciągłości pracy i otrzymują wynagrodzenie za urlop oraz, że za udział w strajku nikt z robotników nie będzie pozbawiony pracy.

I w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. (Pat.) Dzięki energicznej interwencji władz okupacyjnych strajk w fabryce „Metalurgia“ został zlikwidowany. Jutro przystąpi do pracy 460 robotników.

Odkrycie córki p. Curie

PARYŻ. (Pat.) „Paris Soir“ ogłasza wywiad z córką niedawno zmarłej uczo nej Marii Skłodowskiej - Curie Ireną Joliotową na temat dokonanego przez nią odkrycia.

Joliotowa potwierdziła, że wraz z mężem jest zaproszona do Londynu na międzynarodowy kongres fizyczny, w szczególności do współpracy w dziale badań nad jądrami atomów. Jeżeli chodzi o ostatek jej odkrycia, to polega ono nie na znalezieniu formuły sztucznego radu, lecz na możliwości otrzymania z elementów nieradioaktywnych ciał posiadających aktywność rdową. Jednak proporcja atomów w ten sposób otrzymanych jest bardzo słaba i odkrycie w stanie obecnym, zaznacza Joliotowa, nie ma jeszcze znaczenia praktycznego.

Oskar Hindenburg

BERLIN. (PAT). — Ustępujący z końca bieżącego miesiąca z armji czynnej pułk. Oskar von Hindenburg, syn zmarłego prezydenta Rzeszy, urodził się w Królewcu w 1883 roku. — Początkowo służył w pułku gwardji piechoty. W roku 1914 przedzielony został do sztabu swego ojca, który dowodził wówczas armją wschodnią.

Po wojnie Oskar von Hindenburg wstąpił do Reichswehry. Z chwilą objęcia stanowiska prezydenta Rzeszy przez marszałka Hindenburga, Oskar von Hindenburg przydzielony został jako jego adiutant. W latach poprzedzających zwycięstwo Hitlera nazwisko pułk. Hindenburga wymieniane było często w związku z dążeniem silnej grupy polityków i oficerów grupujących się koło Herrenklub z wicekanclerzem Papenem i gen. Schleicherem na czele, którego celem było utworzenie rządu prawniczo — autorytarnego.

Napad umyślowo chorego na księdza

CHRZANÓW. (Pat.) Dziś o godz. 7.50 rano w kościele parafjalnym w Rzeszowicach do idącego do ołtarza w szatach liturgicznych księdza Morajki podbiegł niejaki Piskorek Stefan, podobno umyślowo chory, i ugodził go nożem w plecy. Noż utkwił w kości stosu pancerzowego. Następnie Piskorek starał się uderzyć księdza młotkiem w głowę, czemu jednak przeszkodził parafjanin, który ujęł napastnika i oddał do dyspozycji władz policyjnych w Krakowie.

Wezwani do rannego lekarze Walkowski i Sikorski nie zdołali wyjąć noża ze stosu pancerzowego. Wobec niemożności dokonania operacji rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do kliniki prof. Rutkowskiego w Krakowie.

Prokurator poszukuje prokuratora

W moskiewskich „Izwestiach“ (Nr. 214) zamieszczono list gończy z którego widać iż główny prokurator SSRR. poszukuje N. Gaffena — prokuratora Sowieckiej Białejrusi. (o).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Wialuty: Berlin 210.90—211.90—209.90. Londyn 26.04—26.17—25.91. Nowy Jork 5.23—5.26—5.20. Kabel 5.23 i pół—5.25 i pół—5.20 i pół Paryż 34.88—34.97—34.79. Szwajcaria 172.65—173.08—172.22.

Dolar 5.30³/₄. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.57 za piątki i 4.58 za dziesiątki. Czerwonice 7.17.

OKAZJA!!! Z powodu zmiany lokalu **3.000 książek ZA BEZCEN.** Od 20 gr. zamiast kilku złotych. Antykwariat Naukowy — Dominikańska 14

Sprawa kolei wschodnio - chińskiej

MOSKWA. (Pat.) Według informacji kół zbliżonych do ambasady japońskiej w Moskwie rokowania o sprzedaż kolei wschodnio chińskiej zostały wznowione w Tokio i mają przebieg pomyślny. Ambasada jednak nie otrzymała jeszcze wiadomości o sfinalizowaniu rokowań. Według tych informacji perspektywy porozumienia są bardzo bliskie. Ze strony sowieckiej nie obublikowano w tej sprawie żadnej wiadomości.

TOKIO. (Pat.) Czui Czi Ohasz, wiceminister spraw zagranicznych Mandżurji i przewodniczący delegacji mandżurskiej do rokowań o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej przybył dziś po południu do Tokio ze stolicy Mandżurji, celem podjęcia rokowań z ambasadorem sowieckim Jurjeniewem.

Japoński minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył dziś rano na po

siedzeniu rady gabinetowej, że porozumienie między ZSRR. a Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio chińskiej zostało osiągnięte i suma sprzedaży została ustalona na 140 milionów

jen, plus 30 milionów odszkodowania dla sowieckich urzędników kolejowych. Hirota dodał, że rokowania w sprawie szczegółów rozpoczną się z chwilą przybycia do Tokio delegacji mandżurskiej.

Echa wystąpienia Doumergue'a

PARYŻ. (Pat.) Aczkolwiek było wiadomo od dawna, że premier Doumergue zamierza wystąpić z projektem reformy państwa, wczorajsze przemówienie Doumergue'a zawierające wytyczne tego projektu wywołało wielkie zainteresowanie i komentarze różniące się między sobą w zależności od kierunku politycznego.

PRASA KONSERWATYWNA aprobuje całkowicie przemówienie premiera. Według „Figaro“ projektowi premiera nie brak odwagi. Pismo składa premierowi powinszowanie powodu sta

nowości i zwartości tego projektu.

Prasa natomiast LEWICOWA ujawnia opozycję w stosunku do projektu Doumergue'a twierdząc, że opinia publiczna nie domaga się zmiany konstytucji ani zmiany ustroju. „Le Populaire“ organ socjalistów, przeciwko którym zwrócone było głównie przemówienie premiera, oświadcza: gdyby kiedykolwiek ten plan reformy został wprowadzony w życie nie mielibyśmy już systemu reprezentacyjnego ani nawet republiki.

Spustoszenia w Japonji

TOKIO. (Pat.) Spustoszenia wyrządzone przez tajfun są znacznie większe niż wskazywały dotychczasowe doniesienia. Liczba zabitych wzrosła do 2500 ludzi, pozbawionych życia 7.839 odniosło rany a 399 przepadło bez wieści. Całkowitemu zniszczeniu uległo 28000 domów o 35000 jest mocno uszkodzonych.

Minister spraw wewnętrznych Goto udał się dziś do miejscowości nawiedzonych przez ka

tastrafę. Przewidywana jest możliwość zwołania parlamentu, celem przyznania nadzwyczajnych kredytów na odbudowę zniszczonych miejscowości.

TOKIO. (Pat.) Tajfun, który przeszedł nad środkową Japonją w ubiegły piątek, zniszczył stację sztucznej hodowli perł w Tiba, pod Kioto. Fale urosły w górę do 1.500.000 perłorodnych ostróg. Straty wynoszą 1.000.000 jen.

Sytuacja strajkowa w połudn. Walji zaostrza się

LONDYN. (Pat.) Prowadzone w Cardiffie od dwóch dni rokowania pomiędzy właścicielami kopalń i górnikami południowej Walji zakończyły się dziś po południu niepowodzeniem. Właściciele kopalni wysunęli propozycję doroznego arbitrażu, przyczem arbitrowi w liczbie 3 zamianowałby minister górnictwa z tem jednak, że ani jeden z arbitrowi nie znalby przemysłu węglowego, ani w zakresie spraw interesujących pracodawców ani w zakresie spraw interesujących górników.

Górnicy odrzucili tę dziwną propozycję, a również ze zdziwieniem przyjęło ją w kołach rządowych, gdyż istnieje powołana do życia przez rząd na podstawie ustawy węglowej z 1930 r. specjalny państwowy urząd przemysłowy mający rozstrzygać podobne zatargi.

Minister górnictwa Brown zaprosił na czwartek delegację właścicieli kopalń i górników na oddzielne rozmowy z nim. Będzie to ostatnia próba interwencji rządu. O ile nie doprowadzi ona do porozumienia, to strajk z dniem 1.X będzie nieunikniony. Obejmie on 137.000 górników zatrudnionych w kopalniach w południowej Walji.

Dalsze dowody winy Hauptmana

NOWY JORK. (Pat.) Pomimo licznych zaprzeczeń ustalono, iż po porwaniu dziecka płk. Lindbergha znaleziono na oknie pokoju dzieciennego odciski palców. Są to, jak się obecnie okazało odciski palców Hauptmana. Pod zarzutem współudziału w porwaniu aresztowano niejakiego Jamesa Barry.

Kronika telegraficzna

— Słynny szermierz francuski Lucjan Gaudin, mistrz olimpijski w szpadzie i florecie, zmarł nagle na atak sercowy.

— W okolicach Ayashi w Marokku spadł śnieg. Jest to zjawisko tem niezwyklejsze, że w pozostałej części Marokka panuje nadal temperatura dochodząca do 38 stopni powyżej zera.

— Kursujący na linii Kłajpeda—Połoga autobus pasażerski uległ katastrofie wskutek ześnięcia się kierownicy. Spośród 15 jadących 10 odniosło rany, w tej liczbie szofer autobusu.

— Estoński lotnik cywilny Wunn dokonał przelotu z Tallina do Helsinek na szybowcu „Komar“, przebywając dystans 60 km w rekordowym czasie 1 godz. 15 min. Dotychczasowy światowy rekord należał do lotnika Gruenfelda, któremu jednak przelot nad kanałem La Manche (38 km.) zabrał około 2 godz.

— Krąży pogłoska, że do Madrytu przyjechał incognito Lew Trocki.

— W Helu dzieci rybaka Oszkego, bawiąc się, wygrzebały z ziemi stary granat. Manipulując nim, spowodowały wybuch, który ranił czworo dzieci, spośród których jedno otrzymało aż 25 ran na całym ciele. Dzieci umieszczono w szpitalu.

Odkrycie starożytnych skarbów

MOSKWA. (PAT). — W Armenji sowieckiej w okolicy Erywania odkryto w 17 miejscach starożytne skarby składające się przeważnie z monet srebrnych.

Najstarszy skarb bilantyski pochodzi z VII wieku i zawiera monety srebrne z IX w. Trzy skarby pochodzą z XIII w. Jeden z nich zawiera 350 monet mongolskich.

RESTAURACJA „ZACISZE“
WILNO, MICKIEWICZA 25
zawiadamia Sz. Bywalców, że z dn. 26-go b. m. wprowadziła inowacje:
Wiedeńskie śniadania
za 1.00 zł.
2 jajka
2 masła
2 kajzerki
1 szkl. białej kawy
Wiedeńskie kolacje
za 1.00 zł.
1 kanapka
1 sznycel
1 szkl. herbaty
OBIADY od 1 zł. 10 gr.
DANIA BAROWE 40 gr.
Ceny na trunki i dania niższe do 20%

Uwaga P. T. Palacze tytoniu!
GILZY SOLALI
BIAŁE FILIGRANOWE ŻÓŁTE
Do nabycia we wszystkich sklepach tytoniowych

Z „FRONTU WSCHODNIEGO“

Przeciążenie podatkowe

Artykuł Kazimierza Sokołowskiego p. t. „Front Wschodni“ (który podaliśmy za „Gospodarką narodową“) jest prawdziwym zdarzeniem w publicystyce gospodarczej. Upośledzenie Ziem Wschodnich i potrzeba wyrównania tej krzywdy nie tylko w imię praw 1/3 części obszaru Państwa i 1/5 jego ludności, lecz w imię interesu Rzeczypospolitej mało kiedy znalazła dotąd równie rzeczowy wyraz.

Sprawozdanie Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie o stanie gospodarczym w jej Okręgu w roku 1933 dostarcza nowych danych, które ilustrują nierówność naszych warunków. Pomijając — narażenie — wszystkie inne momenty, sięgamy do dziedziny podatkowej. Materiał czerpiemy z tablic Sprawozdania, które polegają na danych Głównego Urzędu Statystycznego i Izby Skarbowych, mają zatem charakter oficjalny.

Podatek gruntowy wzrósł w 1932-33 r. w stosunku do roku poprzedniego na terenie Izby Skarbowej poleskiej o 144 tys. zł. t. j. o 12 i pół proc., na terenie nowogrodzkiej o 294 tys. zł. t. j. 25,9 proc., na terenie wileńskiej o 375 tys. zł. t. j. 28,7 proc., na terenie białostockiej o 1652 tys. zł. t. j. 35,1 proc.

Podatek od nieruchomości wzrósł w tym samym roku na terenie Izby poleskiej o 8,9 %, nowogrodzkiej o 13,6 %, białostockiej o 20,1 proc., wileńskiej o 22,3 proc.

Podatek dochodowy i od tantiem wzrósł na terenie Izby wileńskiej o 7,8 proc.

Ogólne wiadomości o stanie gospodarczym w ubiegłym roku wcale nie idą w parze z temi wynikami administracji skarbowej w zakresie wspomnianych trzech kategorii podatków, wręcz przeciwnie są z nimi w jaskrawej niezgodzie. Mamy jeszcze w uszach powszechnie skargi rolników, kupców i przemysłowców, a w wspomnieniu, że był to jeden z najcięższych lat kryzysowych.

Ale prócz przytoczonych są jeszcze inne dane cyfrowe. Gdy podatek gruntowy w całej Polsce **wzrósł o 19,8 proc.**, w Okręgu Izby P. H. wileńskiej **wzrost jego wyniósł 26,9 proc.** t. j. o 7,1 proc. więcej niż przeciętnie w całym Państwie. Podatek dochodowy i od tantiem spadł w całej Polsce o **10,2 proc.**, gdy w Okręgu Izby wileńskiej **tylko o 8,1 proc.**, a na terenie Izby Skarbowej wileńskiej **wzrósł o 7,8 proc.** Wyższe wpływy osiągnęliśmy również z podatku wojskowego.

Lepsze rezultaty w stosunku do całej Polski dały również podatek majątkowy, który spadł w całej Polsce o **74,7 proc.**, gdy w Okręgu Izby P. H. wileńskiej **tylko o 24,6 proc.**

Z tych cyfr widać dobitnie, że władze skarbowe nie indywidualizują obciążenia podatkowego, lecz z roku na rok utrzymują raz przyjęte wymiary ogólne

badź stosunkowe, które starają się zrealizować. Metoda ta, właściwa z punktu widzenia skarbu, dopiero wtedy staje się racjonalna, gdy organy administracji skarbowej mają dość wyczucia i zrozumienia pożytku gospodarczego, by dokonać należytej korektury suchej, szablonowej skali ogólnopolskiej na rzecz życiowej racji.

Materiał Sprawozdania Izby P. H. Wileńskiej dowodzi niezbicie, że na naszym terenie nad wyczuciem i zrozumieniem sytuacji ekonomicznej kraju, **górą ambicją do osiągnięcia maximum wpływów podatkowych**, dochodząca do tego, że z najuboższych, zacofanych i upośledzonych obszarów wpływy te przedstawiają się w niektórych pozycjach stosunkowo lepiej niż przeciętnie z całego Państwa.

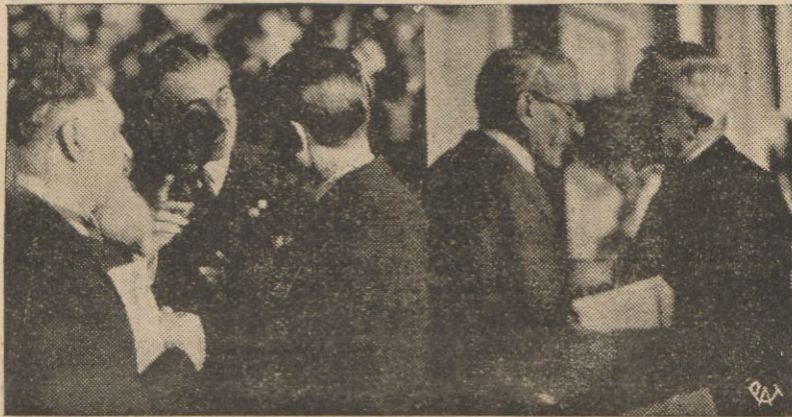
Miejscowy pożytek fiskalny tej polityki jest równoznaczny z poważną szkodą społeczno-gospodarczą rozległego obszaru, który znosi więcej niż ciężary podatkowe, bo cierpi na **przeciążenie**. Dalsze konsekwencje tego spadają oczywiście nie tylko na Ziemię Wschodnią, lecz na całe Państwo.

Szkodliwa unifikacja wszelkich spraw w skali ogólnopolskiej panuje i na polu podatkowym. Jakże bowiem odbija się w naszym życiu gospodarczym fakt, że utrzymano procentowy stosunek Okręgu Izby do całej Polski prawie w wszystkich pozycjach wpływów podatkowych, wyjątkowo tylko uzyskując obniżkę (np. podatku przemysłowego), często zaś wydatne podwyżki w roku 1932-33 w stosunku do roku poprzedniego. Nawet w grupie odsetek, należności ekzekucyjnych i grzywien panuje ta sama sztywność, skoro stosunek procentowy Izby do całej Polski w roku 1931-32 wyniósł 9,2 proc., w roku zaś 1932-33 — 9,1 proc.

Nasz niedorozwój gospodarczy usprawiedliwiłby znacznie niższy udział w opodatkowaniu niż w reszcie Polski, a racjonalna polityka nakazuje stosowanie skali wychowawczej i opiekuńczej.

„Front Wschodni“ ma prawo domagać się rewizji tych spraw na swą korzyść bez podpadania pod zarzut oportunistu podatkowego i niezrozumienia interesów państwowych. **Ha.**

Międzynarodowy kongres Sławistów w Warszawie



W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie otwarcie 2-go Międzynarodowego Kongresu Sławistów.

Na zdjęciu — (z lewej) grupa delegatów wło-

skich m. in. filologowie prof. Bartoli i prof. Lo Gatto; (z prawej) prof. College de France Mazon w rozmowie z Paul Cazinem, tłumaczem „Pana Tadeusza“.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj wieczorem w sali prezydium rady ministrów odbył się raut wydany przez prezesa rady ministrów prof. Kozłowskiego na cześć uczestników drugiego międzynarodowego zjazdu sławistów.

Na rauce obecni byli członkowie rządu z panem premierem i wicemin. Chylińskim na czele, poza tem korpus dyplomatyczny, uczestnicy zjazdu sławistów oraz członkowie komitetu organizacyjnego.

Polityka kolonizacyjna Rzeszy

BERLIN. (Pat.) Wczoraj przed mikrofonem radiostacji berlińskiej wygłosił przemówienie min. żywienia Darre.

Kolonizacja chłopska, oświadczył min. Darre, stanowi wobec zupełnie nowych celów. Osady rolne uznane zostaną za gospodarstwa dziedzic-

ne. Jak wielkie znaczenie rząd narodowo-socjalistyczny przypisuje do zadań kolonizacyjnych wynika z faktu, że w maju 1934 roku przeznaczono na kolonizację chłopską 13 tys. hektarów ziemi, zaś na pomoc dla gospodarstw rolnych nawiedzonych klęską wydano z górą 138 milj.

Białoruski Komitet w Wilnie w sprawie przyjęcia Sowleckiej Rosji do Ligi Narodów

Dn. 24 bm. Wileński Białoruski Komitet uchwalił m.in. wysłać na ręce p. m. Sandlera przewodniczącego XV sesji Ligi Narodów memoriał w którym omawiając wejście Sowietów do Ligi Narodów i deklarację komisarza Litwinowa twierdzącego iż w Sowietach niema kwestii mniejszościowej zwraca uwagę iż tworzy to iluzję że w Sowietkim Związku narody nierosyjskie, a w tej liczbie i Białorusini korzystają z całkowitej swobody w ten sposób niby uznając p. Litwinowa za swego przedstawiciela jak wobec Ligi Narodów tak i wogóle zagrażają.

Stan taki — mówi memoriał — nie odpowiada rzeczywistości, gdyż zachodnia część białoruskiego narodu, znajdująca się w Polsce już nie raz składała Liście Narodów w tej sprawie wyczerpujące memoriały. Dalej Komitet, podkreślając pewność że przemawia wraz z solidaryzującą z nim 10 milionową białoruską ludnością Sowietkiej Białorusi, zmuszoną do milczenia ze względów Sowietkiej dyktatury oświadcza:

„Białoruski naród nie może uznać rządu Sowietów za swego przedstawiciela ani wobec Ligi Narodów, ani też wobec całego świata z następnych racji:

1) Białoruski naród przez swych prawnych przedstawicieli wybranych do Rady Białoruskiej Ludowej Republiki aktem z dnia 25 marca 1918 r. w Mińsku ogłosił Białoruś jako wolne i niezależne państwo, które później Sowiety za jej gwałtem mimo zawziętego sprzeciwu białoruskiej ludności; utrzymując je przy sobie za pomocą krwawego terroru;

2) Rząd Sowietcki na zajętem białoruskiem terytorjum stosuje względem białoruskiej ludności politykę eksterminacyjną, dla zniszczenia Białoruskiego narodu — rząd sowietcki pod pozorem kolektywizacji przesiedla masy białoruskiej ludności z kraju rodzinnego na Syberję i inne dalekie kraje ZSRR, zasiedlając wzamian białoruskie ziemie obcy mi osadnikami, sztucznie wzmacniając tą drogą na Białorusi moskiewsko-sowietckie wpływy;

3) Dążąc do zduszenia białoruskiej kultury i wogóle białoruskiego narodowego życia w Sowietkiej Białoruskiej Republice rząd sowietcki oskarżył białoruskich uczonych, kulturalnych pracowników i białoruską inteligencję o kontrowersję skazując ich bez sądu na wysiedlenie z rodzinnego kraju do innych krajów ZSRR, i przysyłając na ich miejsce takich pracowników narodowości obcych.

Z tego widać — kończy memoriał — że kwestja narodowościowa w Sowietach daleką jest od tego idealnego załamania jak starał się to przedstawić w Lidze Ludowej komisarz p. M. Litwinow.

Od morza do morza (Wrażenia z podróży)

Duże, reklamy Polskiego Tow. Turystycznego w Krakowie — obiecujące nieomal rajskie wypoczynkowe radości w słońcu Jugosławji, skusiły do podjęcia nieco niebezpiecznej dla mej sklerozy eskapady. Raz kozie śmierć! powiedziała sobie. Zbyt już duszna staje się atmosfera wileńskich pojedynków literackich — zbyt wielka monotonia w cukierniach Rudnickiego i Sztrallów — a przesiąknięta zapachem ropy ul. Mickiewicza — niszczyła ostatni łuk powietrza, zacierpnętego za miastem.

A oto i druga pokusa: zwiedzenie Gdyni za 20 złotych (pociąg prasy wym. — Czyż nie warto porównać kąpieliska polskiego z jugosłowiańskim. Przecież tak Europę prostopadłe do zatknięcia Fiume. Daty powrotu z Gdyni doskonale kojarzyły się z datą wyjazdu turystycznego pociągu z Krakowa via Budapeszt do Suszaku. Podróżnicy zaś poza

Krakowem mieszkający, mieli 60 proc. zniżki, (czyli z Wilna 19 zł. kurjerem).

I oto jestem w Gdyni z wilnianami, których po paru dniach żegnam w Warszawie w drodze powrotnej i... ruszam do Krakowa!

Wyjazd w słoneczny poranek... muzyka... ruch rozlokowanie się! Wagony pulmanowskie, miejsca numerowane. Nagle niemiły prognostyk: niema wagonu restauracyjnego; podobno w ostatniej chwili „nie dano“. — Nikt nie robił zapasów, a droga do Budapesztu długa, pociąg zatrzymuje się b. rzadko i to na krótko. Ale — humory kompensowały głód...

Wieczorem stajemy w Budapeszcie. Według programu tragarze mieli zanieść nasze rzeczy na autokar, które miały nas zawieźć do wyznaczonych hoteli. Tu już zaczął się bałagan... Tragarze nie zrozumieli dyspozycji i większość podróżnych musiała sama dostarczać swoje walizy do autokarów. W hotelach zabrakło numerów, bo nie wyznaczono określonej liczby pokoi; wiele osób musiało zgodzić się na wspólne nocowanie, a niektórzy

czekali b. długo na numer.

Lecz i o tej niedogodności rychło zapomnieliśmy w czasie wycieczki nocnej (z dopłatą 16 zł.) autokarami pod opieką przewodników. Trafiliśmy na dobry moment: miasto iluminowane z powodu święta św. Szczepana. Szybko przemknęliśmy do podnóża góry św. Gellerta. Wjeżdżamy serpentyną na wierzchołek góry — skąd widzimy modrą wstęgę Dunaju, brzegi kamienne, śpiące kilkoma mostami o potężnych łukach. Miljony światła srebrzą łuskę migotliwych fal rzeki, po której płyną olbrzymie statki spacerowe i motorówki prywatne. Buchają płomieniem gesty umieszczonych lamp gmach parlamentu, — największy na kontynencie. Na tle nieba — plastycznie uwydatnia się jego linja strukturalna, imponująca geometryczną symetrią. Czuliśmy pewien lęk windując się coraz wyżej autokarami. Jeden nieostrożny ruch szofer... i spadamy w przepaść, rujnując po drodze domy i pomniki.

Krótko niestety napawaliśmy się panoramą tonącą w ogniu stolicy. Kierownik wycieczki naglił do zwiedzenia „nocnego życia“ (!) Budapesztu! Oczywiście

— wobec braku czasu i szczupłości środków, włożonych przez wycieczkowiczów, było to zagłębienie przez dziurkę od klucza. Zwiedziliśmy parę wielkich kawiarni, ogród i pierwszorzędną kafelet. Dało to nam tylko pojęcie, jak Budapeszt bawi się w letnie noce. Wyczuwa się niewymuszoną, szczerą wesołość i zamożność przynajmniej tych klas które zwykle mają pieniądze. Pod względem estetycznym kawiarnie imponują rozmiarami, jakością smakołyków i wytwornością podania. Słynne „cygańskie kapele“ nie różniły się wiele od naszych jazzbandów, gdyż przeważnie grają tańce współczesne. Ubrani są powieczorowemu. Jedynie w ogrodzie śpiewał jakiś baryton w stroju węgierskim.

Kiedyś weszli orkiestra zaczęła grać „Boże coś Polskę“, potem gdy zajęliśmy przygotowane krzesła i podano nam wino, zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego, ale tak szkaradnie grany, że za ledwo na 5-ym takcie zrozumiałem, co grają. Zdaje się że skrzypek rzucił melodię z pamięci — a mała orkiestra naprędo, jak na świętej Zmudzi improwizowała akompanjament uszom (ze słuchu).

Pośmiertna rozmowa Hindenburga z Lyautey'em

Na łamach paryskiej „Revue Hebdomadaire“ ukazał się imaginacyjny dialog dwóch zmarłych w krótkich odstępach czasu marszałków: niemieckiego Hindenburga i francuskiego Lyautey'a. Obaj byli za życia bożyszczami swoich narodów. Obaj niejako uosabiali dwie różne racje stanu, dwa różne imperjalizmy. W usta obu zmarłych wkładał przeto francuski autor — nie jaki Ludwik Cadars — argumenty i kontrargumenty, których ścieranie się odzwierciedla doskonale dwa polityczne punkty widzenia: francuski i niemiecki.

W PAŃSTWIE CIENIÓW.

Rzecz dzieje się w palarni marszałkowskiej na tamtym świecie. Ściany tego elizejskiego przybytku udekorowane są mapami sztabowymi, orzechem i trofeami. Po palarni przechadza się sprężystym krokiem szary starzec w niebieskim mundurze. Marszałek Lyautey — właściwy twórca francuskiej potęgi kolonialnej. W pewnej chwili stary feldfelber pruski melduje przybycie feldmarszałka von Hindenburga. Lyautey ożywia się. Wchodzi Hindenburg. Marsowa, monumentalna postać, w mundurze feldgrau z orderami. Niezwłocznie rozpoczyna się dialog.

GDYBY FRANCJA CHCIAŁA NAS ZROZUMIEĆ...

Jako Francuz z krwi i kości oświadczył marszałek Lyautey, że czuje się szczęśliwy, mogąc powitać na polach elizejskich tak miłego gościa. Ze swej strony Hindenburg tłumaczył się, że przybyłby na tamten świat wcześniej, gdyby nie sprawy publiczne, które go zatrzymywały. Dodaj przytem sędziwy feldmarszałek ze smutkiem, że w „Vaterlandzie“ źle się dzieje i że Europa chyba nigdy się nie zdecydowała na położenie kresu waśniom i zatargom, kompromitującym cywilizację. „Ach! gdyby Francja chciała nas zrozumieć“ — westchnął na zakończenie zwycięzca spod Tanenberga.

KWESTJA „ANSCHLUSSU“.

Na to Lyautey zareplikował, że Niemców jest niezawsze łatwo zrozumieć. Temniej, on, Lyautey jest zdania, iż pod naciskiem wyższych konieczności nastąpi kiedyś wzajemne zrozumienie i porozumienie. Oświadczył też marszałek francuski, że aktualna dziś dla Niemiec sprawa „Anschlussu“ wyłoniła się właściwie z winy Niemiec. Nikt inny przecież, jak właśnie same Prusy odepchnęły w swoim czasie Austrię od wielkiej rodziny niemieckiej. Wystarczy przypomnieć Sadowę i politykę Bismarka. Prusy z lekkim sercem wyparły z Rzeszy wpływy austriackie, a teraz domagają się „Anschlussu“. — Gdzież ta logika?

TAK, POPELNIANO BŁĘDY.

„Istotnie, błędy były — przyznał ze smutkiem Hindenburg. Niemcy miały niezrozumienie dla spraw kolonialnych, podczas gdy Francja, dzięki swej mądrej polityce kolonialnej, której i Lyautey „magna pars fuit“ — tu Hindenburg skłonił się w kierunku Lyautey'a — stała się potężnym mocarstwem. Jednak Francja też nie była wolna od błędów. Właśnie Francja popełniła błąd poważny, witaając z uznaniem zwycięstwo pruskie pod Sadową, jako triumf liberalizmu nad autokratyzmem i absołutyzmem austriackim. Obecnie Francja również błądzi, kokietując Włochy i Mussoliniego, a zajmując stanowisko wrogie względem Niemiec i Hitlera.

ANALOGJA Z RYZMEM I KARTAGINĄ.

Na replikę Lyautey'a, że Francja zbyt dobrze już poznała zakusy pangermanizmu i że Niemcy, po zagarnięciu Austrii sięgnęłyby po Czechy i t. d. — odrzekł Hindenburg, iż obawy te są płonne. Ze strony Niemiec żadne niebezpieczeństwo Francji nie grozi. Natomiast Włochy stać się mogą łatwo przyczyną nowej pożogi wojennej. Ekspansja Włoch kieruje się na wschód, ku Bałkanom i na zachód, ku afrykańskim kolonjom Francji. Jeszcze jakieś 20 lat — a Tunis, Alger i Marokko staną w obliczu re-

alnego niebezpieczeństwa włoskiego. Jak przed wiekami Rzym zagroził Kartaginie i zniszczył ją, tak dziś Rzym zagraża francuskiej Afryce. Niech się więc Francja z tej strony ma na baczności. Historia się powtarza.

PAX GALLICA.

Cave Romam — strzeż się Rzymu Oto była myśl przewodnia dłuższej tyrady Hindenburga. Lyautey nie dawał się jednak zbić z tropu. Hindenburg porównuje sytuację z historią Rzymu? Zgoda. W takim razie Francja jak ongi Rzym starożytny stworzy powszechny pokój. Była pax romana — teraz będzie pax gallica. Od brzegów Renu aż po brzegi Mekongu (Indochiny) trwać będzie pokój francuski.

HINDENBURG UPIERA SIĘ PRZY SVOJEM.

Koncepcja powszechnej „pax gallica“ nie zadowolniła feldmarszałka. Ostrzegał wciąż przed Włochami. Piękna Francja entuzjazmuje się tradycyjnie sprawami zagrożonych utratą niepodległości narodów. Jeżeli chodzi jednak o Austrię, groźną „Anschlussu“ nie Niemcy, a właśnie Włochy. Rzym pozornie tylko troszczy się o utrzymanie niepodległej Austrii. Rzym nie dopuszcza do połączenia Austrii z Niemcami — jedyni edlatę, że sam ma na Austrię chrapkę. Cóż Francji przyjdzie z tego, że nie dopuści do „Anschlussu“ z Niemcami, skoro przedzieczy później nastąpi „Anschluss“ z Włochami?

POJEDYNEK NA CYTATY.

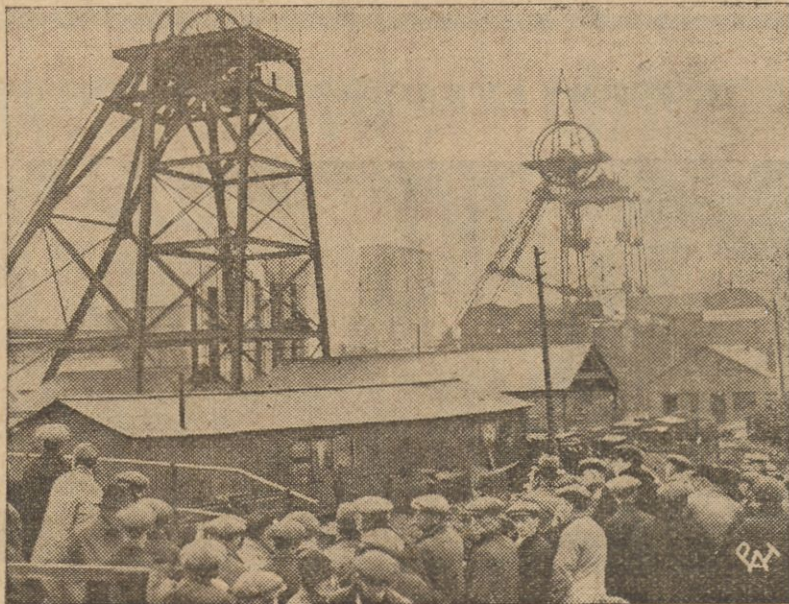
Lyautey zaprzeczył temu, jakoby Francja uprawiała zbyt daleko posunięty flirt z Italią. Na to Hindenburg, dla poparcia swych argumentów, zacytował słowa Cromwella: „Żaden człowiek nie zajdzie tak daleko, jak ten, który nie wie dokąd idzie“. W odpowiedzi Lyautey oświadczył, że właśnie Niemcy są tym człowiekiem, który niezawsze wie dokąd idzie, a właśnie ciwie dokąd go prowadzą. By nie pozostać w tyle za Hindenburgiem w umiejętności operowania cytatami, zacytował marszałek francuski zdanie jednego z biblijnych proroków: „Przystosujcie serca wasze do rozważania dróg waszych“. Niech się Niemcy nad temi słowami zastanowią.

NAPOLEON PRZERYWA Dyskusję.

Dialog dwóch starych wodzów przerwany został w sposób dość nieoczekiwany. Mianowicie cesarz Napoleon (oczywiście 1-szy) zainteresował się taktyką, zastosowaną przez Hindenburga w bitwie pod Tanenbergiem i przysłał adjułanta z prośbą o przyjęcie feldmarszałka. Zbyt zaś silnie rozwinięty był w starym żołnierzu legitymizm i dyscyplina, by nie miał on niezwłocznie usłuchać cesarskiego wezwania. Zwycięzca spod Tanenberga poszedł przeto informować zwycięzcę spod Morengo, zaś zdobywcę Maroka pozostał sam ze swymi myślami.

NEW.

Straszną katastrofą kopalni w Anglii



Na miejsce strasnej katastrofy w kopalni węgla koło Wresham w półn. Walii gdzie wedle danych oficjalnych zginęło 20 górników, gromadzą się rodziny ofiar katastrofy i okolicznej lud-

ności w oczekiwaniu na wiadomości o przebiegu akcji ratowniczej. Jak podawaliśmy wczoraj wskutek ponawiających się eksplozji dalszej akcji ratunkowej zaniechano.

Przez trojaczki do milionów

W Leeds, w Anglii, wydarzył się osobliwy fakt zdobycia dużego majątku przez podrzędnego pracownika biurowego, Jamesa Poor. Poor (po angielsku znaczy biedny) ożenił się przed 2 laty. Żona jego powiła trojaczki. Zarobki urzędnika wystarczały naprawdę na skromne utrzymanie tak licznej rodziny, aby się jednak zabezpieczyć na przyszłość, udał się do Londynu, gdzie, jak słyszał, wielkie towarzystwo ubezpieczeniowe przyjmuje ubezpieczenia na wypadek narodzin dwojaczek, trojaczek, czworaczek.

Dyrektor towarzystwa wysłuchał Poora, zasięgnął opinii, swoich matematyków oraz doktora, który orzekł, że powtórzenie się porodu w postaci trojaczek w tej samej położnicy jest nader rzadkie. Wobec tego towarzystwo przyjęło propozycję Poora i zaasekurowało go na

sumę 200.000 funtów, wypłacalną w razie, gdyby żona asekurowanego urodziła znowu trojaczki. Po roku pani Poor rodziła znowu i tym razem przyszyły na świat ponownie trojaczki.

Śczęśliwy nad wyraz ojciec sześciorga dzieci pojechał w te pędy do Londynu, gdzie po przedstawieniu w towarzystwie ubezpieczeniowym wszystkich niezbędnych dokumentów, otrzymał 200.00 funtów odszkodowania. Mało tego, dyrekcja towarzystwa przelała pani Poor powiększonego, gdyż podana do prasy wiadomość o wypłaceniu ogromnej sumy 200.000 funtów państwu Poor, napędziła do biur towarzystwa moc klientów, którzy chcieli się zabezpieczyć w ten sam sposób. Tak więc dzięki wybrkowi natury, skromny urzędnik stał się od razu bogatym człowiekiem.

Cherlacka, krzaczasta roślinność wzmacniała ton dzikości krajobrazu o podłożu kamienistym, białawapiennym. Parokrotnie niespodzianie przebiegł pociąg świerkowym lasem — poczem powoli zaczął serpentynami zsuwać się ku Suszakowi.

Dyrekcja Towarzystwa, obrała Suszak jako punkt rozsyłania nas na wyznaczone kapieliska. I tu właśnie okazała się wadliwość organizacji. Ci, którzy opłacili zgóry pobyt w Dubrowniku, otrzymali zwrot pieniędzy dla „braku“ tam miejsc w hotelach. Sam zarząd w osobie pana Beresa i sekretarki ułokował się w Cerkwenicy, dokąd skierowano większość podróżnych, resztę zaś stał kierem przesłano do Sele (2 klm. od Cerkwenicy) Rabu i Baszki. — Mnie się dostała niezła cząstka: Selce, zaciszna zatoka z hotelami nad samem wybrzeżem, zastłonięta z północy amfiteatrem gór z drzewami oliwkowymi i figowymi, a z zachodu — wyspą Kriz. Tu właśnie miałem przeżyć dwutygodniowy okres wypoczynku, stąd miało Tow. organizować wycieczki do tylu cudnych miejsc wybrzeża...

Z tego wszystkiego jednak mieliśmy...

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Drażniące bajdurzenia p. Krysińskiej

Niejaka p. Krysińska zamieściła we wczorajszym „Robotniku“ artykułik p. t. „W obronie dziecka proletariackiego“.

O ile cenię robotnika przez małe „r“, o tyle w ostatnich czasach czytam niechętnie tego przez „R“ duże. Demagogia tam używana jest taniego gatunku, mimo, że egzemplarz „Robotnika“ kosztuje aż 20 groszy. Wieczne stękania tego pisma na wszystkich i na wszystko, w dobie kiedy kryzys gospodarczy daje się we znaki całemu światu, nie zachęca do lektury tego organu.

Jednakże artykuł p. t. „W obronie dziecka proletariackiego“ krzyczy tą tytułaturą. Na Boga. Kto ośmiela się krzywdzić dziecko proletariatu w Polsce? W zęby go. Czytamy więc:

„W ustroju kapitalistycznym — pisze p. Krysińska — ciężar całkowitego wychowania dziecka proletariackiego spada na barki matki. Jest to ciężar wielki, przestający niejednokrotnie jej siły. Brak zaś odpowiednich warunków mieszkaniowych, nadmierna praca kobiety w domu i za domem, nędza materialna, skazują dziecko na życie na ulicy i w rynsztoku“.

Bywa tak, bywa i to jest bardzo smutne, ale zdaniem p. Krysińskiej najgorsze przychodzi dopiero później:

„A gdy wreszcie dziecko przejdzie do szkoły — stanie się jakoby szczęśliwym — zostaje natychmiast automatycznie wciągnięte w swoistą politykę wychowania kapitalistycznego“.

Matka proletariacka i organizacje kobiece socjalistyczne muszą przeciwstawić się atakom kapitału na dzieci swoje.

Nie pozwólmy opanować duszy dziecka fałszywymi hasłami.

Matki — robotnice! Wasze dziecko musi być bojownikiem Socjalizmu, jego miejsce jest tylko w szeregach klasy robotniczej, jego celem musi być walka o wyzwolenie“.

Rzadko w dzisiejszych czasach, w najbardziej ogłupiającej propagandzie, czyta się tak mętne i niedorzeczne komunały. Co to znaczy „wychowanie kapitalistyczne“? Czy w tej definicji mieści się dożywianie dzieci biednych, czy wysyłanie ich na kolonie letnie? Czy w naszych szkołach nie jest naczelną zasadą obudzenie w dziecku poczucia prawdy i piękna, poszanowanie dla państwa, którego jest obywatelem, wiary w Boga, którego wyznaje i własne siły?

Czyżby te cele były wyłącznością „kapitału“?

Jak na arcykapitulistycznego „Robotnika“ słowa: „bojownik, atak! wróg! w szeregach“ budzą conajmniej zdziwienie. Wydaje się że przed rukowano jakąś ulotkę z przed lat trzydziestu.

Nudzarskie tyrady p. Krysińskiej przypominają anegdotkę o austriackim cesarzu starszaku, który na wieść o wybuchu wojny w roku 1914 miał się obudzić z drzemki i powiedzieć:

„Co? Wojna? Pewnie z tym łajdakiem „prusakiem“. Bardzo dobrze. Oddawna mu się to należało“.

WEL.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8 wiecz.

ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS

Kabaret mieszczący się w zalanym lampjonami ogrodzie z salą taneczną i łóżkami, wart był zwiedzenia. Trzy godzinny repertuar wypełniono różnymi tanecznymi i gimnastycznymi produkcjami. W przerwach cała podróżna socjeta mieszała się z girlsami i fordanserkami w dancingu. Piękne węgierki bardzo miłe przyjmowały skromny afekt — o czywiście bardzo przejawny — przeważnie mimicznie okazywanych, bowiem niewielu z nas znało język niemiecki (w tym języku jeszcze w Budapeszcie łatwo się porozumieć).

Nazajutrz zdążyłem odwiedzić galerię obrazów, parlament, większe ulice miasta i kapielę św. Gellerta. Udało mi się też zobaczyć fragment uroczystego pochodu procesyjnego ku czci św. Szczepańskiego, z udziałem duchowieństwa we wspaniałych szatach, korpusu dyplomatycznego i panów węgierskich w ich na rodowych strojach. Podziwiałem wytrzymałość tysiącznych tłumów (32 stopnie w cieniu!), żadnych tego naprawdę pięknego widoku. W każdym poruszeniu życia i organizacji Węgrów wyczuwa się protest przeciwko rozszarpaniu całości

ich ojczyzny. Widziałem nawet klomb w kształcie mapy Węgier obecnych i tych, jakimi być powinny. O cudnych obrazach galerii stołecznej nie waży się pisać, skoro oglądałem je tylko w ciągu godziny... Doznałem oszalałego wrażenia. Wogóle przyszedłem do przekonania, że kilkunastodniowe pobyty w przełocie do dalszych miejsc — chybiamy celu: niepodobna stworzyć sobie pojęcia o żadnym obrazie lub malarzu... W tym kalejdoskopie barw, form, wzrok traci wrażliwość. Budzi się jeno chęć... przyjechania tu na długo... jeżeli będą w kieszeni pesety, lub dynary, szyllingi, liry, a najlepiej... złote.

Po szybkim przełocie przez Czechy i część Węgier nad ranem dnia następnego wspinaliśmy się już na góry, okalające Suszak... Co chwila mknęliśmy przez długie tunele, wypadając na skalne wyższe, z których dojrzelśmy po przez szczeliny chmur wąskie wstęgi zatok Adriatyku... Prawdopodobnie byliśmy b. wysoko, bo zatoki wyglądały, jak z aeroplanu: małe, szare z łamami, a dużej statki jak małe muszelki, miasteczka zaś gdyby skupiska domków z kart.

Cherlacka, krzaczasta roślinność wzmacniała ton dzikości krajobrazu o podłożu kamienistym, białawapiennym. Parokrotnie niespodzianie przebiegł pociąg świerkowym lasem — poczem powoli zaczął serpentynami zsuwać się ku Suszakowi.

Dyrekcja Towarzystwa, obrała Suszak jako punkt rozsyłania nas na wyznaczone kapieliska. I tu właśnie okazała się wadliwość organizacji. Ci, którzy opłacili zgóry pobyt w Dubrowniku, otrzymali zwrot pieniędzy dla „braku“ tam miejsc w hotelach. Sam zarząd w osobie pana Beresa i sekretarki ułokował się w Cerkwenicy, dokąd skierowano większość podróżnych, resztę zaś stał kierem przesłano do Sele (2 klm. od Cerkwenicy) Rabu i Baszki. — Mnie się dostała niezła cząstka: Selce, zaciszna zatoka z hotelami nad samem wybrzeżem, zastłonięta z północy amfiteatrem gór z drzewami oliwkowymi i figowymi, a z zachodu — wyspą Kriz. Tu właśnie miałem przeżyć dwutygodniowy okres wypoczynku, stąd miało Tow. organizować wycieczki do tylu cudnych miejsc wybrzeża...

Z tego wszystkiego jednak mieliśmy...

nici! Zarząd wciąż zniknął, pozostawiając turystów własnemu losowi. Wielu dostało pensjonaty i hotele trzeciorzędne ze stołem niemożliwym, skutkiem czego żądali zwrotu pieniędzy i zmienili lokum. Tow. Turystyczne wyzerło się organizowania wycieczek pod pretekstem „rozproszenia się“ uczestników, co utrudniło nam zwiedzenie wielu miejsc. Gdyby nie firma „Francopol“, a głównie rzutka i solidna spółka „Escopol“, kierowana przez inżyniera p. Swartzta, nie moglibyśmy zwiedzić Wenecji — będącej tak blisko od Fiume i Suszaku. Wycieczki na własną rękę kosztowały pięciokrotnie więcej, niżby kosztowały zbiorowo. Tę abstynencję Polskiego Tow. Turyst. należy zapisać jako wielki minus ku uwadze podróżujących.

(Dok. nast.).

Antoni Miller.



W szkole u głuchoniemych

(Dokończenie)

Wchodzimy do pierwszego oddziału. W niedużym pokoju zastawionym ławkami siedzi kilku chłopców i dziewczyn. Przy naszym wejściu wstają. Prawie wszystkie źle wyglądają i są nędznie ubrane.

Rekrutują się z warstw najbiedniejszych — tłumaczy mnie p. Kierownik, — można to wytłumaczyć w ten sposób, że choroby, powodujące to kalectwo, grasują najczęściej wśród dzieci z biedniejszej, więcej zaniedbanej. Ale mamy w szkole i parę uczniów z bogatych rodzin.

Na stole, przy którym siedzi nauczyciel, stoi podłużne lustro. Nauczyciel kolejno przywołuje gestem dziecko do stołu. W tym czasie inne dzieci zajmują się zamalowywaniem obrazków kolorowymi ołówkami. Wywołany staje przy stole, twarzą do lustra, tak, żeby mógł on serwować w lustrze ruchy ust swoich i nauczyciela. Rączkę kładzie na gardle nauczyciela, ten zaś przytrzymuje gardło dziecka. Właśnie chodziło o wymówienie dźwięku „na“, który był także zapisany na tablicy. Tak jednocześnie dzieci uczą się mówić i czytać.

Z czytaniem jest najłatwiej — wyjaśnia p. Kierownik, — bardzo źle jest natomiast z wymową. Dzieci dopiero do nas przyprowadzone, często wogóle nie mają głosu. Pochodzi to stąd, że mięśnie mowy, nie będąc zupełnie używane, tracą swoją elastyczność. Są jakby sparaliżowane. Musimy więc je stopniowo rozwijać.

Przysłuchuję się lekcji, z ciekawością. Niezmordowanie, dziesiątki razy z każdym dzieckiem, nauczyciel powtarza ten jeden dźwięk. Ani cienia zdenerwowania lub niecierpliwości!

Głosy dzieci są niesamowicie dziwne. Jedne wymawiają ten dźwięk głosem dziwnie skrzypiącym, inne nienaturalnie wysokim. Mała dziewczynka mówi głębokim basem. W międzyczasie jasnowłosy chłopiec pokazuje mi dumnie swój zeschły z obrazkami. Gdy kiwam z zachwytem głową — cały promienieje radością.

Są bardzo wrażliwe na pochwałę lub nagane. Daleko więcej, niż dzieci normalne — mówi nauczyciel.

Ciekawy jest sposób zwrócenia uwagi ucznia, lub przywołania ich do porządku. Nauczyciel mocno tupie nogą, a dzieci odczuwają drżenie podłogi i natychmiast odpowiednio reagują.

Przechodzimy do oddziału 5-go. Nauczycielka wyklada właśnie rachunki. Wymawia duże liczby, a dziecko przy tablicy pisze je i powtarza głośno. Idzie to naogół nieźle. Starsze dzieci są już bardzo ciekawskie.

Jedno natychmiast oświadcza, że „Pani ma nowy czarny kapelusz“, inne że „Pani ma czerwone paznokcie“, trzeci zapytuje u nauczycielki, kim jestem, czy nie żoną kierownika.

Na ścianach wiszą wyniki gazet, zawierających opis różnych aktualnych zdarzeń. Podobno dzieci starszych oddziałów bardzo interesowały się powiadomieniami o przyznaniu imięni. Wymawia duże liczby, a dziecko przy tablicy pisze je i powtarza głośno. Idzie to naogół nieźle. Starsze dzieci są już bardzo ciekawskie.

Lekcja jest skończona. Oddział 5-ty ma udać się do domu. Przed rozejściem się — krótka modlitwa. Dzieci składają rączki i zaczynają „W imię Ojca i Syna...“ Biedne kulawe języczki pracują z wysiłkiem. Z dziecinnych piersi wydobywają się spazmowane, straszne, nieludzkie dźwięki... Nie jestem ani przewrażliwiona, ani sentymentalna, ale miałam łzy w oczach. Widziałam nieraz osoby dorosłe i dzieci, mądlące się w ciężkich chwilach życiowych. Ale żadna modlit-

wa nie wywarła na mnie tak ciężkiego wrażenia, jak modlitwa tych nieszczęśliwych, niewinnych, tak ciężko doświadczonych przez los dzieci. Wyszłam z klasy wstrząśnięta.

Najpogodniejsze wrażenie wywarł na mnie oddział 7-my. Gdy dzieciom powiedziano, że „Ta Pani pisze w gazecie, i może i o nas napisać“, dzieci były rozentuzjasmowane. Na ścianie wisiała gazetka „challenge“owa, z fotografiami polskich uczestników. Każde dziecko posiadało swego „kandydata na zwycięzcę“, który mu się najwięcej podobał, a jeden chłopczyk pokazał mi na dużej mapie drogę, którą mieli odbyć lotnicy. Dzieci naogół czytują pilnie prasę codzienną, i są bardzo rozwinięte.

„Jednym z czynników, wpływających najbardziej na rozszerzenie się ich światopoglądu, — jest kino. To też głuchoniemi uwielbiają kino“, opowiada p. Kierownik. „Wielka szkoda, że posiadamy tak mało odpowiednich programów filmowych. Także nasze skromne środki materialne nie pozwalają nam korzystać częściej z tej korzystnej rozrywki“.

Wracamy do kancelarii. Lekcje są

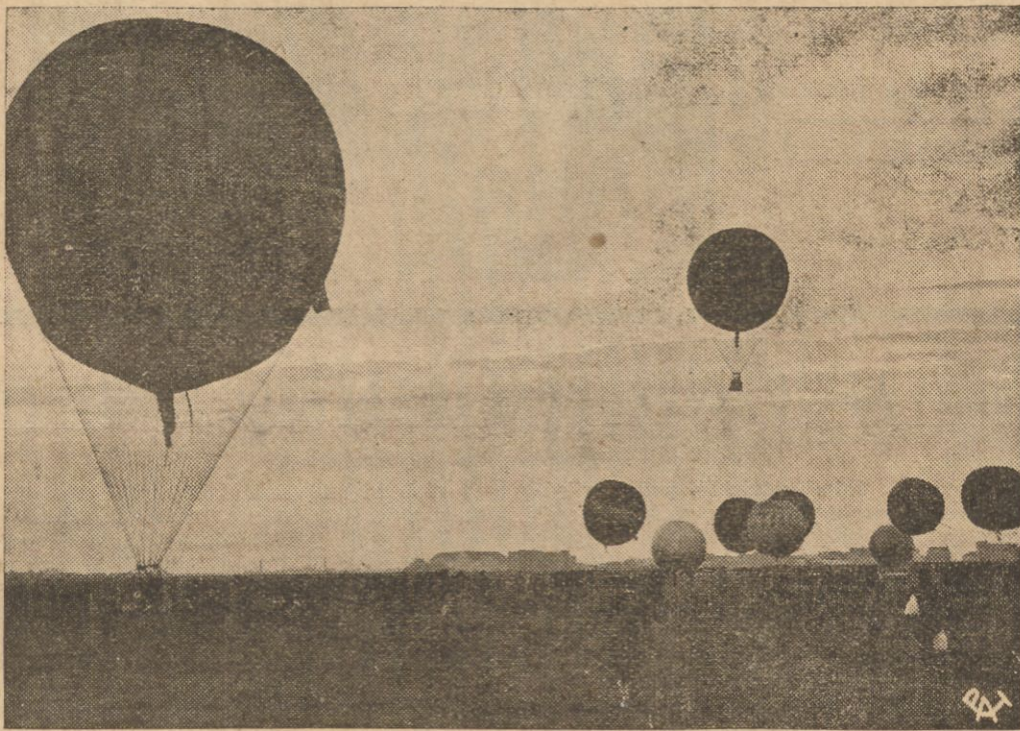
skończone, i dzieci tłumnie udają się do domu. Słyszę wesołe śmiechy. Brzmiały one jednak głośniejsz niż u dzieci normalnych.

„Pierwsze 2—3 razy“, mówi p. Kierownik, — „przyprowadzają je do szkoły rodzice lub opiekunowie. Dziecko jednak spostrzega od razu dokładnie drogę, i potem przychodzi samo. Przechodzą przez jezdnię zazwyczaj bardzo ostrożnie, rozglądając się przedtem uważnie, tak że niema prawie obawy nieszczęśliwego wypadku“.

Tymczasem do kancelarii zeszli się nauczyciele. Są wyraźnie zmęczeni, ale na ich twarzach maluje się powaga, skupienie, i poczucie spełnionego obowiązku. Tego ciężkiego obowiązku rozdmuchania w dziesiątkach nieszczęśliwych istot wątłego płomyku inteligencji, tkwiącego w ciemnych, małych mózgach. Uczynienie z tych upośledzonych ludzi wartościowych, uchronienie ich od drogi przestępstwa nieraz i upadku. Żegnam ich wszystkich ze szczerą sympatią i uznaniem. Obiecuję przyjść jeszcze by zapoznać się lepiej z ich pracą.

A. Sid.

Międzynarodowe zawody balonowe



W ub. niedzielę odbył się na polu Mokotowskim start balonów, biorących udział w Międzynarodowych Zawodach o puchar im. Gordon Bennetta.

Na zdjęciu: — Start balonu „Legionowo“, lecącego poza konkursem. Z lewej strony — przygotowany do startu balon amerykański — „Bouffallo Courier Express“.

Przywileje kawalerów orderu „Virtuti Militari“

Z dniem 21-ym b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych do ustawy z 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari“.

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowie „Virtuti Militari“ nieposiadający wystarczających środków do życia, państwo dostarczy pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdzi warunki materialne i stan zdrowia, proszącego o pracę, oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari“.

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „Virtuti Militari“, rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach, przewidzianych przez przepisy, normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpiło ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w in. dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowym. O powodach rozwiązania stosunku służbowego zawiadamia właściwa władza kapitułą orderu „Virtuti Militari“.

Stosunek służbowy kawalera orderu „Virtuti Militari“, który wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek, zapewniający mu uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jeśli przepisy obowiązujące w danym dziale administracji państwowej, lub przedsiębiorstwie państwowym przewidują możliwość uzyskania tego prawa.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowa — lekarska stwierdzi równocześnie chorobę lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego, lub stałego w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy, zawiadamiając o sposobie załatwienia kapitułą orderu „Virtuti Militari“. Zaopatrzenie to może zostać przyznane bądź w gotówce, bądź też w formie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari“ w przez niego wyznaczonym na ten cel zakładzie, przyczem w tym drugim wypadku otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie i odzież na koszt skarbu państwa.

Poza tym kawalerom orderu „Virtuti Militari“ przysługuje prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwymi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.

Dzieci ślubne, jak również uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „Virtuti Militari“, które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niezdolności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadawalająco.

Zmiana rozkładu lotów na linii Warszawa - Wilno

Od dnia 1 do 16 października r. b. odlot z Wilna do Warszawy będzie się odbywał we wtorki, czwartki i soboty o godz. 13 min. 35 (nie jak dotychczas o godz. 14 min. 35). Auto bus odwożący pasażerów do samolotu będzie odjeżdżał z pod hotelu „Georges'a“ o godz. 12 min. 50.

Czas odlotu z Warszawy do Wilna pozostaje bez zmian t. j. w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7.

Z dniem 16 października r. b. ruch na linii Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin — zostaje wstrzymany na okres zimowy.

Insygnia „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“

Z okazji dorocznego zjazdu narodowych socjalistów w Norymberdze wystawiono tam kopie insygnów cesarskich Pierwszej Rzeszy. Ze skarbami temi wiąże się cała, tysiącletnia historia „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“. W ciągu pierwszych wieków istnienia Rzeszy cesarze niemieccy zabierali insygnie ze sobą na wszystkie podróże i wyprawy i chowali je po swych zamkach obronnych.

22 marca 1424 roku panowie radey norymberskiej udali się po cesarskie insygnia i relikwie, aby je przechowywać u siebie, w bezpiecznym miejscu, „w środku Niemiec“. Bogate i dumne miasto zapłaciło cesarzowi za przyznanie mu zaszczytu znaczną, jak na owe czasy sumę tysiąca guldénów węgierskich w złocie. Jako miejsce przechowania wyznaczono kościół św. Ducha. Na insygnia te składały się: święta lanca, stara niemiecka korona cesarska burgundzkiego pochodzenia, krzyż, jabłko i berło, miecz ceremonialny, miecz św. Maurycego sycylijsko-

normańskiego, a wreszcie płaszcz cesarski, alba i purpurowa dalmatyka. Te wszystkie klejnoty złożono w zakrystii. Relikwie zaś — między innymi ząb Jana Chrzciciela, odłamek ze żłobka Chrystusa, oraz ogniwa łańcuchów, które mi sko to apostołów Piotra, Pawła i Jana — umieszczono w bardzo kosztownej i artystycznej skrzyni, którą zawieszono wysoko nad chórem i która i dziś dnia tam się znajduje.

Tak wolne miasto Rzeszy stało się stróżem najwyższych oznak dostojństwa niemieckich cesarzy. Jeszcze dziś ratusz norymberski posiada w swym archiwum dokument, w którym cesarz Zygmunt przyznaje miastu przywilej przechowywania insygnów jako „wieczne, nieodwołalne prawo“, posiada również bullę papieża Marcina V-go zatwierdzającą ten przywilej. Funkcję strzeżenia skarbu sprawowali specjaliści senatorowie miejscy. Raz do roku, w drugą nie dzielę po Wielkiejnocy, wystawiano relikwie na widok publiczny, co ściągало do Norymber-

gi pielgrzymki ze wszystkich stron. Ale w roku 1523, po zaprowadzeniu Reformacji, publiczne demonstrowanie relikwii ustało.

Aż do wojen napoleońskich, w czasie których rozbita została Pierwsza Rzesza strzegła Norymberga insygnów cesarskich. Gdy w roku 1796 zajął miasto francuski gen. Jourdan, usiłował wejść w posiadanie skarbu. Ale przeznaczeni Norymberczycy już w ciągu nocy poprzedzającej wkroczenie Francuzów skarb z miasta wywieźli. Z inicjatywą patrycjusza von Hillera zapakowano insygnia do niepozornych skrzyń, załadowano je na łodzi, przykryto wszystko kołniskiem naważem i najspokojniej wywieziono poza miasto, a potem ukryto w Pradze czeskiej, gdzie komisarz Rzeszy baron Hügel wziął je pod swoją opiekę. Przewiózł je wkrótce potem do Regensburga, do swego domu rodzinnego, a później — celem zapewnienia im większego bezpieczeństwa — do Wiednia. Cesarz Franciszek II-gi, ostatni władca „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“, oświadczył wówczas, że tylko tymczasowo bierze owe skarby pod swoją opiekę, ale Norymberga, mimo swych żądań i nalegań, już ich nie zobaczyła z powrotem: insygnia pozostały w Wiedniu.

Norymberga przecież ze swego prawa z 1424 roku nigdy nie zrezygnowała, co podkreśla przez wystawienie kopii oryginałów, jakie jej wypożyczył Akwizgran, pierwsza stolica Karola Wielkiego.

Zanik dzikich kaczek u brzegów zatoki Puckiej

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO, (PAT). — Zatoka Pucka stanowi pod względem ornitologii czynnem najbogatsze w kraju okolice różnych gatunków dzikiego ptactwa. Najobficiej spotyka się tu jednak kilka odmian dzikich kaczek.

W bieżącym roku zauważyć się dał jednak pewien zanik dzikich kaczek w Zatoce Puckiej. Niewielkie zaledwie grupki trzymają się Kępy Swarzewskiej, Kępy Puckiej i Oksywskiej, jak również zakątka półwyspu Helskiego, pod Wielką Wsią, i Hallerowem.

Przyczyny tego zjawiska doszukiwać się należy w wiosennej suszy, która zgnębnie wpłynęła na leg tych stworzeń i dała się wogóle im we znaki. Natomiast ogromne masy kuropatw pojawiały się tak na polach, wybrzeżach, jak również w głębi Kaszub, okolice Pucka i Wejherowa, gdzie wprost roi się od tego ptactwa.

Ostatnio w okolicach Kobyla na Kaszubach spotyka się wiele padliny zajęce. Zajęce giną zapewne od jakiejś epidemii

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś „CYRKÓWKA“

W piątek po cenach propagandowych

„ORŁÓW“

WĘGIEL

pierwszorządny
Górnośląsk. konc.
„Progres“ poleca

M. DEULL

WILNO, ul. Jagiellońska 3, telefon 8-11

Własna obrotowa: ul. Kijowska 8, tel. 999

O potrzebie poradni lekarskiej dla niezamożnych

Staraniem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem powstaje wkrótce w Wilnie nowa wielka placówka lecznicza, a mianowicie Poradnia Lekarska im. Marszałka J. Piłsudskiego dla niezamożnej ludności m. Wilna. Brak takiej poradni dotkliwie dawał się odczuć szerokim masom najuboższej ludności naszego miasta, które nie mając częstokroć żadnej pracy nie mają również prawa do pomocy lekarskiej ze strony Ubezpieczalni Społecznej i wobec tego znajdują się w sytuacji rozpaczliwej, sytuacji, której właściwą nazwą jest słowo „nędza“.

Nie będę się tutaj szeroko rozwodził nad skutkami tego stanu rzeczy: cierpienia cielesne, niedorozwój fizyczny i umysłowy, charłactwo dzieci, słaba odporność zarówno jak na infekcję tak też na wszelkiego rodzaju amoralne wpływy otoczenia, częsty występki na przedmieściach — oto rezultaty kompletnego braku odpowiedniej opieki lekarskiej nad najbardziej szkodliwą częścią społeczeństwa, komunistycznej, rezultaty z którymi każdy codzień się spotyka, o których codziennie prasa mówi.

Również każdemu jest znane, że tylko zdrowy obywatel, rozwinięty nie tylko umysłowo ale, fizycznie, może podjąć pracę, jakiej od niego żąda społeczeństwo, że tylko człowiek zdrowy może pracować z tą wydajnością, której efektem będzie możliwe maximum dobra materialnego czy duchowego, niezbędnego do życia Państwa i jednostki. Im więcej chorych, tem nietylko mniej rąk do pracy, lecz również tem większe wydatki społeczeństwa na lecznictwo, na przywrócenie zdrowia tym najuboższym, którym choroba wyrzuciła poza nawias ludzi pracujących i którzy wskutek tego stali się nieużytecznym balastem społeczeństwa, balastem, którego wszak się pozbyć nie sposób a korzyści z niego nie ma.

Nie zapominajmy również o tem, że chorowite, niezdarne społeczeństwo nie może wydać zdrowego, czynnego pokolenia, że wiele cech nie tylko psychicznych lecz i cielesnych przekazuje się z roku w rok, że ilość niezdrowych, niedorozwiniętych ludzi wobec bagatelizowania kwestji zdrowotności społeczeństwa stale wzrasta, że zamiast dodatniego „doboru naturalnego“ mamy właściwie „odbor“ t. j. stałe mnożenie się jednostek o cechach zdrowia fizycznego (a może i moralnego) ujemnych, nasilenie których wskutek doboru wzrasta, i utrwała się powodując, iż cechy te stają się stałymi cechami dziedzicznymi.

W ten sposób naród karłowacieje, staje się nieefektywnym, biernym, słabym, niezdolnym ani do twórczej inicjatywy ani też do twórczej pracy.

Rząd nasz, niepomiernie obciążony wydatkami i walką z konsekwentnym załamaniem się na całym świecie obecnego ustroju gospodarczego, nie może przyjąć z wydatniejszą pomocą niezamo-

żnej ludności na polu polepszenia jej stanu zdrowotnego; instytucje samorządowe również nie mogą dać nic ponad to, co dają obecnie. To też Bezpartyjny Blok, zdając sobie sprawę z konieczności przyjęcia z pomocą lekarską niezamożnej ludności, zdecydował stworzyć należycie rozbudowaną placówkę leczniczą.

Oczywiście, iż stworzenie poradni — co najważniejsze — utrzymanie jej na odpowiednim poziomie, wymaga wielkich kosztów. Bezpartyjny Blok jest pewien jednakże, że inicjatywa jego została poparta wysiłkiem całego społeczeństwa wileńskiego, że wspólnie z nim stworzy instytucję naprawdę wielką i pożyteczną.

E—z K—s.

Napady na pociągi w Mandżurji

W napadzie na ekspres Harbin-Hsinking w Mandżurji zostało zabitych 13 podróżnych. Na zdjęciu u góry wykołejona lokomotywa ekspresu, u dołu — dwaj bandyci schwytani przez mandżurską policję.



Zatrzymanie kolporterów fałszywych pieniędzy Ślady prowadzą do Warszawy

W ostatnich dniach udało się policji wileńskiej znowu wykryć poważne gniazdo fałszerzy pieniędzy. Tym razem ślady z Wileńszczyzny prowadziły do Warszawy, gdzie zakonspirowała się wytwórnia pieniędzy papierowych 20-złotowych i monet po 10 i 5 złotych. Sądząc z fałszyfikatów fałszerze zaopatrzeni są w nowoczesne precyzyjne aparaty do produkowania pieniędzy.

Kilku kolporterów fałszywych pieniędzy zatrzymała policja na rynku w Ignalinie powiatu święciańskiego, gdzie mieli rozpocząć swoją „robotę“.

Podjęciem wydało się policji, że dwaj nieznanymi zakupywali na rynku krowę, nabiał i wszystko co się dało i prawie natychmiast odprowadzali zakupione bez zarobku. W sklepach tytoniowych kupili większą ilość papierosów zmieniając banknoty 20-złotowe. Również kilkakrotnie kupowali na pocztę znaczki pocztowe. Wobec niezwyklego zachowania się obu „kupców“ zatrzymano. Podczas rewizji znaleziono

przy nich większą ilość fałszywych pieniędzy. Zatrzymanymi okazali się Tobiasz Moszkowicz z m. Widze pow. brasławskiego i Lejzor Szklanko mieszkaniec N-Dwora około Warszawy. Zatrzymani przyznali się do winy, przytem wyszło najaw w jaki sposób zakonspirowana w Warszawie szajka werbuje kolporterów.

Okazało się, że Moszkowicz wyjechał do Warszawy w sprawach handlowych, gdzie spotkał Szklanko, który namówił go do „rentownego interesu“.

Doskonale podrobione pieniądze mógł M. z polecenia Szklanko otrzymać „w kredyt“ z tem, że po spieniężeniu towaru miał wpłacić 55% uzyskanej sumy. Szklanko doprowadził prowinę do pewnego domu przy ul. Żelaznej Nr. 89, kazał mu zaczekać i po krótkiej chwili zjawił się z większą sumą fałszywych pieniędzy. Wziął część Moszkowiczowi i obaj udali się w podróż do miejscowości, którą wskazał Moszkowicz.

Policja wileńska skomunikowała się z policją warszawską, która przeprowadziła pod wskazanym adresem rewizję i zatrzymała niejakiego J. Gojskiego, który również przyznał się do winy, lecz zarówno w jego mieszkaniu jak i w mieszkaniu poprzednio zatrzymanych nie znaleziono fałszywych pieniędzy. Dalsze dochodzenie niewątpliwie wykryje i samą „mennicę“. (c)

BUCHALTER

z praktyką potrzebny na samodzielne stanowisko OD ZARAZ
Wiadomość: „Kurjer Wil.-Nowogr.“ — Nowogródek, ul. Piłsudskiego Nr. 36.

AMERYKANA

My sobie ciasno żyjemy w Europie, nasze cyfry strat czy zysków, katastrof czy zwycięstw to mucha, w porównaniu do rozmachu Stanów Zjednoczonych. W Europie, może się do tamtych warunków porównać jedynie Rosja, a właściwie należałoby wzięwszy rozbrat z tym terminem przestarzałym i nieodpowiadającym rzeczywistości i mówić Stany Zjednoczone Sowietów, bo konglomerat ludów, krajów, stref klimatycznych i ras, na olbrzymiej przestrzeni rozciągniętych, pod miano jednolite nie da się podciągnąć, mimo jednolitości systemu.

Ale wracając do Stanów Zjednoczonych amerykańskich, czytamy ostatnio wynurzenia prasowe p. Hopkinsa, generalnego administratora bezrobotnych. Otóż Państwo, ściślej Rząd Stanów, wspiera 4 milj. rodzin bezrobotnych, t. j. 16 milionów osób. Na 7 obywateli, jest jeden bezrobotny, rodziny dostają 30 dol. miesięcznie, co wynosi 120 milj. miesięcznie, a lekka suma 15 miliardów rocznie. Prócz tego rozdaje się żywność. Trzy czwarte daje rząd Stanów, a jedną czwartą rząd każdej sfederowanej prowincji.

Jeśli ci wszyscy ludzie nie nie robią, to prócz ciężaru dla społeczeństwa, demoralizują się i wzmacniają kadry bandytów, tak licznych w tym kraju miliardów i gangsterów czy porywaczy dzieci i rozbójców w biały dzień i na równej drodze. Nie są żadną przeciwwagą tej klęsce owe miliony lśniących Fordów i tysiące kilometrów szos, niezliczone fabryki, miliony aków wydartych puszczy, uprawianych traktami pól, z których zebrawszy plon za pomocą przemysłowych maszyn z wielkim pośpiechem, pali się potem to zboże, kawę czy banany, bo niema z niemi co robić i nie oplaca się wieźć dalej. Człowiek wynalazł maszynę i onę go zabijają, nie jak dawniej pojedynczo wskutek wypadku, ale masowo.

Prowadzą też do przestępstw, bo człowiek głodny albo chciwy, jest zdolny do wszystkiego złego. Ciekawy jest obraz Prefektury Policji w New Jorku, opisaną przez pewnego francuskiego dziennikarza. W wielkiej sali oświetlonej od góry, strzeżonej przez dwóch policjantów są telefony i radio a na stole leży olbrzymi plan miasta; na nim, jak beczutki lato, leżą miniatury aut policyjnych, przebiegających miasto dzień i noc, meldując wciąż gdzie się znajdują. Kontakt z Prefekturą odbywa się w ten sposób. Mówi przez radio prefektura: „Halo, wóz 428 gdzie jest? — chcę wiedzieć co się dzieje w hotelu Astorja, mówi policja, wóz 428 niech się zaraz odezwie“. Po 30 sekundach telefon: „Halo, tu wóz 428, do usług“. — „Jak prędko może pan być w Hotelu Astorja, jak daleko pan jest od niego?“ „O 1/4 klm., będę tam za minutę“. „Dobrze, meldunek po przybyciu“. Za dwie minuty jest meldunek.

Ten system daje doskonałe rezultaty szybkości w meldowaniu wypadków, napadów na bank i t. p. przyjemności życia stolic amerykańskich, zmniejszyły o 2/3 różne kryminaly. Niemniej żniwo policji jest zawsze obfite. Codziennie przesłuchują tysiące przestępców, aresztowanych na ulicy pod rozmaitemi zarzutami, drobniejszych wykryków, tych przesłuchanie odbywa się w ten sposób. W wielkiej hali, znajduje się rodzaj pomostu, na który się wchodzi schodami, silnie oświetlony w środkowym punkcie, gdzie się znajduje platformka. Tamtędy muszą iść aresztowani i stanąć pod silnym światłem. — Wtedy bada ich sędzia, siedzący w dole w zupełnym cieniu, a za nim siedzi 250 defektywów, policjantów, ludzi mających na kogoś aresztowanego podejrzenie. Obserwują i zapamiętują silnie oświetloną twarz. Poznają potem łatwiej. — Pozna też, jeśli ją widział przedtem, w jakimś niebezpiecznym momencie, a przestępca nie widzi oskarżyciela wcale i to chroni świadczącego od zemsty. Na przemysłowość złodziei i rabusiów wysilają się posiadające klasy na coraz bardziej skomplikowane środki obrony, które są słabym lekarstwem przy obecnych warunkach istnienia.

H. R.

HUMOR

ZNA GO.

— Kocham panią bardziej, niż to się da wyrazić słowami.

— Ah tak, niechże się pan wysłowi w takim razie w cyfrach. (Le Rire).

Z MUZYKI

Koncert Bogumiła Sykory. — Występy zespołu górali podhalańskich.

Wirtuozostwo wiolonczelisty p. Bogumiła Sykory, mieliśmy możność poznać przed kilku miesiącami, kiedy ten artysta wystąpił z koncertem na cel społeczny. W ubiegłą sobotę dał p. Sykora własny recital w sali Konserwatorium. I znów należy stwierdzić wysoką klasę jego gry, technicznie doskonałej i interpretacji przemysłanej w każdym szczególe. Aczkolwiek jest to gra o dominującym pierwiastku refleksji, to jednak raz po raz artysta zdołał wydobyć głębię wyrazu uczuciowego i należytego ciepła (nie które warjacje Czajkowskiego, nad programową melodią hebrajską). Technicznie zaś strona sztuki p. Sykory wykazuje wprost skrzypcową lekkość sztrychów smyczka (znakomite staccato) i nieomylną pewność lewej ręki w różnorodnych gryfach. Doskonałego wiolonczeliste przyjmowała publiczność bardzo gorąco, otrzymując od koncertanta liczne nadpro-

gramowe naddatki. Akompanjowała dość czujnie p. Trocka.

* * *

Występujący poraz pierwszy w Wilnie zespół muzyczny górali podhalańskich trzeba kategorycznie określić, jako bardzo dobry materiał do widowiska regionalnego — z zastrzeżeniem postawienia całego widowiska na odpowiednie i w charakterze określone miejsce. To coś my oglądali obecnie, to były: dwie części koncertowego popisu chóru w repertuarze ciekawych i pięknych pieśni podhalańskich, oraz jedna odsłona, obrazująca wieczornicę góralską. Co do popisu chóralnego, to, przedewszystkiem, były to szablonowe produkcje wokalne, muzycznie zaledwie poprawne, a nie wyzyskane zupełnie w swoich możliwościach optycznych w przepięknych bajecznie kolorowych strojach podhalańskich sfłoczono tu w beładną kupę, i kazano im śpiewać (góralom i góralkom) z nutami w rękach! Ile stracono tu nieporównanych efektów kolorystycznych przez zaniedbanie choćby jakiego-takiego ugrupowania tych urodziwych juha-

sów i dziewcząt, choćby tylko swobodniejszego rozstawienia ich dla uzyskania perspektywy dla całości obrazu.

Wówczas otrzymałoby się odmiennie wyniki także i muzyczne, tej produkcji która przy powyżej opisanym niefortunnym zlekceważeniu reżyserskiej strony widowiska (a nie tylko słuchowiska), działała w pierwszym rzędzie na wrażliwość słuchową. A ta — niestety — była zaspokojona tylko w stopniu miernym.

Mówię te słowa pod adresem sympatycznych gości z goryczą, umotywowaną tem, iżbym chciał ich objazdowe trudy i poczynania, podyktowane jak najlepsze mi intencjami propagatorskimi, widzieć, jako tryumfalną wędrówkę sztuki polskiego ludu górskiego, oraz jego malowniczego obyczaju, i pokazać to z dumą tu, w Wilnie czy innych miastach, nietylko przez samych Polaków zamieszkałych. Mamy tu aż nazbyt częste gościny „dońskich“ czy „kubańskich“ koczaków, nieraz nie więcej 8—10 osób liczących, ale ześpiewanych wzorowo, zdyscyplinowanych i w pomysłowych inscenizacyjnych układach umięających dać

obraz i audycję pełną charakteru. U naszych górali właśnie ani tego zdyscyplinowania, ani koniecznej reżyserji widać nie było.

Słaby jej ślad zaznaczył się nieco w ostatniej części widowiska — „wieczornicy góralskiej“, nie wyszyskanej jednak (pomimo doskonałych tańców) pod względem ruchu, barwy i ożywienia, nawet przy chęci dania obrazu w formie autentycznego prymitywu.

Była to najlepsza część tego góralskiego spektaklu; ona też powinna była być istotną treścią przedstawienia lecz w należytej, artystycznie i wnikliwie przemysłanej, interpretacji.

Myślę, że odwiedzający nas zespół górali podhalańskich, o ile stwierdzi konieczność kierowania się wyraźnie postawioną myślą wytyczną, oraz konieczność poddania się odpowiedniej ręce kierownictwa, to — przy odpowiednim poczuciu ważności swojej pracy, oraz przy obecnych swoich choć nie wyzyskanych kwalifikacjach — niezawodnie dojść może do wyników artystycznych pod każdym względem.

A. W.

Wieści i obrazki z kraju

Jak pracujemy

W Proszkowie, powiatu dziśnieńskiego, kończy się w tej chwili budowę pięknej 3-klasowej szkoły powszechnej. Ciekawą i bardzo dla panujących obecnie w budownictwie szkolnym charakterystyczną jest historia wzniesienia szkoły proszkowskiej.

Kierownik tej szkoły, zakładając we wrześniu ub. roku Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, napotykał na rozmaite sprzeciwy, między innymi wysuwano przypuszczenie, że „za zebrane po wsiach pieniądze T-wo będzie budowało szkoły dla pańskich dzieci po miastach”. Wobec takich argumentów kierownik szkoły „na gorąco” zaapelował do zarządzenia Komitetu Budowy Szkoły w Proszkowie i myśl tę zrealizował. Trzeba było znaleźć grunt pod szkołę. Idealną ze względu na centralne położenie w rejonie (prostokątny kształt, wymiary powierzchni i doskonała gleba) okazała się działka przy głównej drodze w samym Proszkowie, ale niestety działka ta dla biednego Komitetu była nie do nabycia. A jednak na tym właśnie gruncie, oddanym Komitetowi bezpłatnie przez miejscowego obywatela stanęła dziś szkoła. Darowanie półtorahektarowej, o wysokości wartości działki było w miejscowych warunkach naprawdę ofiarą, hojną, było gestem, który w dużej mierze wpłynął na rekordowo szybkie i niemal bez pieniędzy wybudowanie szkoły.

Nie można bez wzruszenia czytać poślikanych, pełnych odcisków spracowanych rąk, list składek, a zarazem zestawień wpływów dobrowolnie na budowę szkoły uchwalonego podatku. Wszyscy rodzice, posiadający dziecko w szkole, złożyli po 2 zł. od hektara w gotówce, ale to nie wszystko...

W długiej liście nazwisk ofiarodawców czytamy w rubryce „daje” od 10 przez 4, 2 i jedną sosnę aż do jednej małej luty na wiazanie dachowe. Każdy dał tyle, ile mógł, ale to nie wszystko... Budulec trzeba przywieźć, a było tego sporo, samego drzewa przeszło 200 m. sześciennych. Zapada więc nowa uchwała: wszyscy, posiadający własnego konia, wyjadą czterokrotnie do wózki budulca, i niemożoność polnych w ciągu kilku dni wszelki materiał znalazł się na boisku szkolnym. Ale i to nie wszystko, trzeba przecie rąk do pracy. I te się znalazły: członkowie miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, zarówno męskiego jak i żeńskiego za minimalne wynagrodzenie, przeznaczone częściowo na umundowanie, dali intensywną, ochotną pracę niefachową. Jedynie na opłacenie pracy

fachowej, dozoru technicznego, oraz na zakup żelaza, szkła, farb i t. p. trzeba było pieniędzy. Około 1000 zł. dał podatek rodziców, doszła do tego pożyczka T-wa P. B. P. S. P. w wysokości 3.000 zł. pewnej subwencji udzielił Wydział Powiatowy, a gdy pod koniec zabrakło zupełnie pieniędzy, nauczycielstwo szkoły proszkowskiej, zrzekło się dodatku mieszkaniowego za cały rok, byleby tylko umożliwić gminie dokończenie pracy.

W dniu 6 października nastąpi poświęcenie i oddanie do użytku pięknego gmachu 3-klasowej szkoły w Proszkowie, wzniesionego według wszelkich wymogów władz szkolnych.

Wzniesienie budynku szkolnego w Proszkowie to doskonały przykład siły, jaką w dziedzinie budownictwa szkolnego stanowi zbiorowa wola mieszkańców i upór jednego człowieka, ale poza tem

fakt ten ma jeszcze inną wymowę... Ci zubożali w ostatnich latach włościanie, oddający na szkołę wszystko, co mogli, może nawet więcej niż mogli, — i ten nauczyciel, który całe wakacje, każdy dzień od świtu do zmroku spędzał przy budowie i zwózce materiału i ci strzelcy wnoszący z entuzjazmem nową placówkę oświaty polskiej, to coś więcej niż objaw zapału i wysiłku, to widomy znak duchowego jednoczenia się najdalszych ziem północno-wschodnich z Rzeczypospolitą.

Ściskając na pożegnanie dłoń tego dzielnego nauczyciela z Proszkowa, odczułem na jego palcach świeże, duże odciski i... zrozumiałem dlaczego ten nieuludny lud tutejszy, nie tylko z takim zapałem, ale i z takim zaufaniem składał swoje pieniądze w te ręce.

Wiktor Gryglewski.

Ruiny zamku w Miednikach Królewskich schroniskiem dla trzody chlewnej

Niedaleko Wilna, bo w odległości za ledwie dwudziestu ośmiu kilometrów, położone są stare Miedniki. Zdawałoby się, że całkowicie o nich zapomniano.

W pobliżu miasteczka wznoszą się mury starego zamczyska. Już w XIV w. istniał tu zamek warowny książąt litewskich. Mieszkał tu często Olgierd, później zaś młodzi królewicze, synowie Kazimierza Jagiellończyka, gdy bawili pod opieką Długosza na Litwie. Tu przebywał następnie królewicz Kazimierz, uznany za świętego aż do śmierci swojej r. 1484.

Dziś wiatr hula wśród murów dawnego zamku-pałacu. Czas je rujnuje powoli i skutecznie. Mało tego: ludzie pomagają czasowi w dziele zniszczenia. Wewnątrz murów pobudowano chlewy (sic!), bocznymi swoimi ścianami przysłonięte

do szczątków starych budowli. Jaka ekonomia pracy i materiału! Nawet nie zachodzi potrzeba budowania czwartej ściany, gdyż doskonale spełniają to zadanie szczątki pałacu królewskiego.

Gnój, swąd, ryk trzody chlewnej — tam, gdzie powinno być czysto i winno panować cisza pełna skupienia.

Widząc tak sprofanowane stare mury zamczyska, zapytywaliśmy, kto jest właścicielem pomysłu o zbudowaniu chlewów. Powiedziano nam, że należą do plebanji, gdyż proboszcz miejscowy, nie zadawalając się swą trzodą dwunożną, troskliwie hoduje również trzodkę czwonożną.

Nie chcemy jednak temu wierzyć. Przypuszczamy, że zły języki pragną oczernić swego pasterza.

Budowa drogi Wilno — Kobylniki

Prace przy budowie nowej drogi na linii Wilno—Kobylniki posuwają się rażąco naprzód. Znaczną część robót już wykonano, należy w związku z tem przypuszczać, że całkowite zakończenie robót

nastąpi w roku 1935.

Przy wspomnianych robotach zatrudnionych jest kilkuset junaków z obozu pracy.

TANIEC ARTYSTYCZNY — RYTMIKA — GIMNASTYKA TANECZNA

Komplety prowadzi **WANDA FEJN**

Zapisy w Konserwatorium Muzycznym, Wilno, Końska Nr. 1 w godzinach 4—6 po poł. i ul. Wiwulskiego 6, m. 18 w godz. 10—12

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

W St. Germain Dukayne podejmował Meriel i Gerisa Thorpa lunchem. Uparł się, że skoro zrobili mu zaszczyt przyjechania jego autem, to nie powinni odmówić i tego. Miał w tem cel. Chciał zobowiązać Meriel, żeby postarała się uzyskać dla niego zaproszenie do Flairs ze strony męża. Wszak wypadało im zrewanżować się za gościnność. Pont Le Bec wybierał się do Anglii w krótkim czasie. Chciał uprzedzić Kirscha, gdyż wydostanie od tego multimilionera byłoby prawdopodobnie zadaniem nie do wykonania.

Kazał podać złoty sauterne i nakierował zreźnie rozmowę na wazon Minga.

— Mąż jeszcze nie jest pewny, czy go sprzeda — rzekła Meriel. — Faktycznie żał mu się z nim rozstać.

— Nie dziwię się — taki skarb — unikat...

— Chociaż dom w Londynie byłby pożyteczniejszym skarbem.

— Tak, w domu się mieszka, ale swoją drogą przyjemnie jest posiadać piękne rzeczy.

— No, my nie możemy mieć i domu i wazonu Minga, a ja wolę dom.

— Zepsuta ślicznotka — pomyślał Pont Le Bec, widząc, że kąciki ust Meriel opuściły się ku dołowi.

— I zresztą — ciągnęła młoda kobieta — co to za przyjemność mieć wazon, którego się nigdy nie widzi?

— To on jest schowany?

— I jak jeszcze! w kasie pancерnej, w pancernym pokoju i nikt go nie może dotknąć, oprócz męża.

— Rozumiem, że pan Rolyat może się obawiać rąk pokojówek. To są przecież okropne niszczycielki.

— Nasze biją wszelkie rekordy. Spodziewam się, że zastaniemy straszne rzeczy. Flairs pewnie wygląda jak po przejściu armji nieprzyjacielskiej.

— Więc ten wazon nigdy nie ogląda światła dziennego? — pytał Pont Le Bec.

— Raz na rok, w dzień moich urodzin mąż stawia go na stole, w czasie obiadu. Widzi pan, ten wazon znaczy datę dnia, od którego zaczęło nam się powodzić.

— Wdzięczna uroczystość!

Pont Le Bec nie zapytał o datę urodzin pięknej kobiety. Było mu to potrzebne, lecz sytuacja wymagała taktu.

Gerwis, bardzo podniecony obecnością rywala, siłił się na dobrą minę. Opowiadanie Meriel o jej uroczystości urodzinowej, uświetnianej miłym pomysłem Henryka, nasunęło mu na myśl obraz widziany w Barze Andrienne. Henryk tulący do siebie tancerkę! Coby Meriel nato powiedziała? No, sama nie była lepsza. Dobrali się, niema co mówić. Sympatje Gervisa były raczej po stronie Henryka. Przecież ta kobieta zachowywała się wczoraj tak, jakby się zakochała w nim, Gervisie, a dziś kokietuje jakiegoś przybłądę, nie licząc się z żadnymi względami! No, w każdym razie ten Dukayne nie pojedzie z nimi do Londynu, chociaż może zjawi się później sam.

— W moje ostatnie urodziny — rzekł Pont Le Bec — jedyną ozdobą stołu była świeca, wetknięta w butelkę.

— Był pan w Kanadzie? — Meriel zachwycała się człowiekiem, który żył na przemiany to wśród luksusu Europy, to na łonie dzikiej przyrody.

W rzeczywistości Pont Le Bec spędził swoje ostatnie urodziny w celi więziennej, nie rozjaśnionej nawet światłem świeczki w butelce. Ale wolał udawać, że był na polowaniu na srebrne lisy. Przybrał wyraz oczu człowieka, który patrzy w dal.

— Tak, zwiedzałem moją starą ojczyznę. Naturalnie, teraz już nie poluję dla pieniędzy, tylko dla

Święciany

ODPRAWA POW. Z. S. W ŚWIECIANACH.

Odbędzie się tu w Święciany pierwsza z cyklu odpraw organizacyjnych Z. S. na terenie Podokręgu — odprawa kierowników wych. ob. i komendantów oddziałów Z. S. z pow. święciańskiego.

Zjechało na nią 50 pracowników organizacyjnych Z. S., by przedyskutować doświadczenia z pracy ub. roku wyszkoleniowego i omówić zasadnicze jej kierunki na rok 1934—35 w tym dniu rozpoczęły.

Odprawę prowadził w zastępstwie nieobecne go prezesa dr. J. Meżyk, dyrektor gimnazjum i kierownik pracy sp-ob. w powiecie. Na wstępie przemawiał starosta powiatowy, p. Dworak, charakteryzując w dłuższym przemówieniu Zw. Strzelecki jako organizację naszej przeszłości i przyszłości państwowej. Następnie wygłosił referat p. dr. Meżyk, omawiając formy prowadzonej w r. ub. współpracy Zarządu Powiatowego, a ściślej Komisji Wych. Ob. powiatu z kierownikami wychowania obywatelskiego w powiecie, oraz projekty w tym zakresie na rok najbliższy. Zauważyć należy, że dążąc do ułatwienia pracy kierownikom w ob. w pododdziałach, opracowywała Komisja pod kierunkiem d-ra Meżyka obszerny, możliwy do dokonania wyboru i dostosowania do warunków, miesięczny program wychowawczy, dołączając do każdego z nich równie wyczerpujące materiały, które zwalniały wykonawców od żmudnych poszukiwań w trudnych często warunkach pracy na wsi. W referacie swym uwzględnił pozątem prelegent omówienie możliwości stosowania znanych dziś form pracy wychowawczej i oświatowej w uwzględnieniu posiadanych warunków. O projektowaniu święcie 10-lecia K. O. P.-u mówiła p. Narucka, nauczycielka gimnazjum, a p. Niewiadomski omówił sprawę śpiewu i teatru świetlicowego. Przeprowadzona dyskusja wysunęła niekiedy potrzeby, odczuwane w terenie w zakresie pracy wychowawczej.

W końcowej części przedpołudniowych obrad referował delegat Podokręgu, zastępca Komendanta p. J. Oberleitner, najaktualniejsze w obliczu nowego roku sprawy organizacyjne. Omówił więc zagadnienie zgodności programu wychowawczego z celami i ideałami organizacyjnymi, sprawę przyjęcia nowych członków, ewidencji i t. p. W słowach szczególnie mocnych podkreślił mówca konieczność ścisłego doboru i selekcji członków oraz egzekwowania ścisłego wykonania podejmowanych obowiązków członkowskich.

Obrady popołudniowe wypełniła odprawa komendantów oddziałów i pododdziałów, prowadzona kolejno przez Komendanta Powiatowego Z. S. por. Lisowskiego i Komendanta P. W. kpt. Drabczyka zakończyło przemówienie Prezesa Zarządu Powiatowego p. Studzińskiego.

— Z Legionu Młodych. III kurs kandydacki obwodowy Święciany — miasto rozpocznie się z dn. 1.X.34 r.

Oddziały terenowe przystępują do jesienno-ogłoszenia pracy. Dnia 16 b. m. odbyła się uroczysta inauguracja oddziału Mielegian. Obszerne sprawozdanie podamy na tem miejscu innym razem.

W najbliższym czasie nastąpi otwarcie oddziałów Dukuszy, Łyntupy i Podbrodzie.

Modelogijonowe, państwotwórcze wysiłki zdobyły już dużą popularność na terenie powiatu.

O sympatji, jaką cieszą się legionieści świadczy Sobótka Legionu w dn. 14 b. m., która znów cieszyła się niebywałym powodzeniem.

— Walne zebranie wyborcze Koła Akademików odbyło się dnia 20 b. m. Prezesem Koła wybrany został p. A. Lickiewicz. Z przykrością trzeba zanotować nieformalne przeprowadzenie obrad, co spowodowało przerwanie pierwszego zebrania wyborczego.

(Kar)

Zapisy na Studjum Rolnicze U. S. B.

Apel wileńskiej Izby Rolniczej

Wileńska Izba Rolnicza po sprawdzeniu w Dziekanacie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego USB, z radością komunikuje, że wpisy na Studjum Rolnicze są już od paru dni przyjmowane. Izba Rolnicza czuje się w obowiązku podzielić się tą wiadomością z szerokim ogółem społeczeństwa ziem północno-wschodnich, którego gorącym życzeniom

Konserwacja Bazyliki Wileńskiej w r. 1934

W roku 1934 główny wysiłek Komitetu Ratowania Bazyliki był zwrócony w kierunku zabezpieczenia ścian frontowej i obu kaplic frontowych: Imienia Maryi i Władysławowskiej. W dużym stopniu zadania te już zostały wypełnione, pozostało jeszcze wzmocnić fundamenty pod kaplicą Władysławowską. Pod ścianą frontową wykonano 10 dźwigarów, wspartych na 54 palach, pod kaplicą imienia Maryi — 6 dźwigarów, wspartych na 20 palach.

Mimo braków środków finansowych Komitet Ratowania Bazyliki uchwalił jeszcze w roku bieżącym ukończyć wzmocnianie fundamentów kaplicy Władysławowskiej, co wymaga wykonania jeszcze 9 dźwigarów i 20 pali. Decyzję komitetu spowodował groźny stan kap

w ten sposób stało się zadość.

Wileńska Izba Rolnicza wyraża nadzieję, że młodzież rolnicza skorzysta z otwierającej się przed nią możliwości prowadzenia studiów na wyższej uczelni rolniczej, która swe owocne prace na ukowe wiąże ściśle z warunkami i potrzebami naszego terenu.

licy, wywołany osiadaniami murów nie zabezpieczonych w stosunku do ścian, spoczywających na wzmocnionych już fundamentach.

Stan robót konserwacyjnych w obecnej chwili przedstawia się następująco: fundamenty portyku frontowego, obu bocznych galerii kolumnowych, ściany frontowej i kaplicy Imienia Maryi są już definitywnie zabezpieczone, fundamenty zaś kaplicy Władysławowskiej będą wzmocnione w czasie do grudnia r. b. W przyszłym roku trzeba przeprowadzić konserwację ścian bocznych oraz założyć ściagi sztywne na poddaszu, poczem przystąpić do uporządkowania i odremontowania gmachu Bazyliki.

Dotychczas wykonano łącznie 195 pali żelbetonowych sięgających przeciętnie do głębokości 15 — 16 metrów, średnicy każdy pół metra

Komitet nie posiada już żadnych środków finansowych a nawet jest bardzo poważnie zadłużony, zwraca się więc do wszystkich, którym droga jest Bazylika Wileńska z wezwaniem do składania dalszych ofiar na konto PKO. Nr. 142.090.

Najciekawsze audycje wileńskie

ŚRODA 26 WRZEŚNIA

Feljeton Józefa Maślińskiego p. t.: „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy“ — (godz. 16.45).

Pierwszy odczyt z cyklu gospodarczego, organizowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie — wygłosi p. Roman Ruciński, prezes Izby P.-H. o godzinie 18.45 transmisja na całą Polskę) „Rozwój gospodarczy Ziemi Północno-Wschodnich“.

Koncert poświęcony utworom Wł. Żeleńskiego w wykonaniu Wandy Hendrich (śpiew akomp. T. Szeligowski. Słowo wstępne prof. M. Józefowicza. (godz. 20).

Feljeton Witolda Hulewicza „Wizyta u Litwinów wileńskich“ (godz. 22).

CZWARTEK 27 WRZEŚNIA

„Kwadrans dla ponurych“ K. I. Galczyńskiego (godz. 22.45).

Odczyt Jadwigi Wokulskiej Piotrowiczowej na temat „Metody szkoły pracy“ (godz. 22.00).

PIĄTEK 28 WRZEŚNIA

Audycja dla dzieci „Nad Świtezia“ — J. Gliksmana (godz. 18).

NIEDZIELA 30 WRZEŚNIA.

Audycja dla wszystkich (muzyka i pogadanki popularne) godz. 15.15.

Chwila humoru, w wykonaniu Mieczysława Węgrzyna, godz. 22.15.

Kurjer Sportowy

SZYLAŃSKI PODNIÓSŁ 445 KLG.

W zawodach ciężko-atletycznych, zorganizowanych przez Okr. Ośrodek WF. Wilno i KPW Wilno w sali Ogniska Kol. p. t. „Szukamy Olimpijczyka“ brało udział 11 zawodników, przy czym na uwagę zasługują wyniki:

W wadze lekkiej Jaszewskiego Jerzego K. P. W. Wilno, który podniósł 360 klg., uzyskując minimum wymagane przez P. U. W. F. i P. W. — W wadze średniej 1-szy Drobinin Andrzej KPW. Wilno podniósł 415 klg., i 2-gi Jasiulis B. KPW. Wilno podniósł 410 klg., obaj uzyskali wyniki lepsze niż wymagane minimum, które w tej wadze wynosi 370 klg.

W wadze ciężkiej Szyłański Władysław K. P. W. Wilno podniósł 445 klg. (minimum 427,5 klg.). Należy nadmienić, że zawodnik Szyłański Władysław wicemistrz Polski na rok 1934 wynikł swoje z zawodów o mistrzostwo Polski mocno poprawił.

Zawodom przyglądało się sporo publiczności, która żywo reagowała na salę, dopingując zawodników.

Z ramienia Okr. Ośrodka WF. organizował i sędziował w zawodach p. Henryk Pawlak.

LADOMEQUE ZWYCIĘŻA, A PURJE PRZEGRYWA.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Moskwie rozegrane zostały dwa biegi z udziałem gości zagranicznych.

W biegu na 1500 mtr. zwyciężył Ladomeque w stosunkowo słabym czasie 4:02,3 drugie miejsce zajął Denisow w czasie 4:03,2 sek.

W biegu na 3.000 mtr. pierwsze miejsce zajął Serafin Znamienki w czasie 8:40,2 sek. — przed Geordim Znamienkim 8:41,7 sek. Startujący w tym biegu Fin Purje wycofał się po przebiegu 2.000 mtr.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno dnia 25 września

554822 555811 556406 669 798 978 557017 098
124 419 426 577 587 596 621 672 804 872 883 898
961 963 558043 056 062 072 077 081 084 113 114
115 119 137 138 169 172 205 235 243 244 250 262
298 307.

Tragiczna śmierć studenta

Z kulą w mózgu strzelał jeszcze trzykrotnie do siebie

Dzisiejszej nocy o godz. 3 w mieszkaniu przy ul. Sierakowskiego 24 znaleziono martwego studenta U. S. B. Jana Balińskiego lat 33.

Jak ustalono Baliński przyszedł około godziny 3 nad ranem do domu, obudził służącą i zażądał herbaty. Po wypiciu herbaty Baliński stanął przed lustrem, wydobyl rewolwer i strzelił sobie

w głowę. Kula utkwila w mózgu, lecz Baliński będąc jeszcze przytomny wystrzelił dodatkowo 3 razy zabijając się na miejscu.

Tragicznie zmarły jest synem znanego adwokata Balińskiego z Płocka, który przed kilku miesiącami również tragicznie zginął. (c)

Tajemniczy wypadek z wartownikiem

Wczoraj w nocy jeden z żołnierzy postawionych na warcie przy składach wojskowych na Burbiśkach otrzymał postrzał w ramię. Jak twierdzi ów żołnierz został on postrzelony przez nieznaną osobników

Przeprowadzone jednak dochodzenie zdaje

się potwierdzać hipotezę, iż postrzelił się on sam podczas nie dość ostrożnego manipulowania karabinem.

Rannego umieszczono w szpitalu wojskowym. Dalsze dochodzenie w toku.

Po 20-letniej tułaczce powrócił do rodzinnej wioski

Po 20-letniej nieobecności w zagrodzie rodzinnej powrócił z dalekiej Syberji 52-letni Stanisław Hurynko, mieszkaniec wsi Dordzianki pow. dziśnieńskiego.

Hurynko był wcielony do armji rosyjskiej podczas wojny rosyjsko-niemieckiej w 1914 r. i w pierwszych latach dostał się do niewoli.

Z niewoli udało mu się zbiec i przyłączyć się do 4 armji czesko-słowackiej, z której dostał się znowu do niewoli rosyjskiej. Internowany na Syberję do Irkucka zdołał zaaklimatyzować się, ożenić i osiedlić na stałe. Po zgłonie żony i rozstrzelaniu syna Michała — Hurynko postanowił przedostać się do Polski. Po 12-miesięcznej podróży Hurynko przybył do ojczystej wsi.

Pogoda dopisze

Przepowiednie meteorologiczne wróżą na dzień naszej wycieczki nadmienieńskie wymarzoną pogodę. Możemy śmiało zaopatrzyć się w karty uczestnictwa i gotować się do wycieczki, która odjedzie z Wilna 30 b. m. na cały dzień pulmanowskim pociągiem z barem i danciem. Karty uczestnictwa kosztują po 8 złotych. Nabywać można w naszej administracji oraz w biurach „Cook“ i „Orbis“.

R A D J O

WILNO.

ŚRODA, dnia 26 września 1934 r.

6.45: Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzień por., Muzyka, Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Pog. Inłarska. 8.05: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Program dzienny. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień po. 13.30: Muzyka włoska (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Mała skrzyneczka. 16.00: Reportaż muzyczny. 16.45: „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy“ — feljeton. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: „Matka i córka“ — djałog. 17.35: Damia na płytach. 17.50: Poradnik sport. 18.00: Koncert rekl. 18.05: Przegląd literacki. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Rozwój gospodarczy Ziemi Północno-Wschodnich“ — odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Koncert pośw. utworom Władysława Żeleńskiego. 20.45: Dzień wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: Pogad. 21.40: Koncert muzyki duńskiej. 22.00: „Wizyta u Litwinów“ — feljeton. 22.15: D. c. koncertu. 23.00: Wiad. meteor. 23.30: D. c. koncertu. 23.00: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 27 września 1934 roku.

6.45: Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzień por., Muzyka, Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu (lokalnie). 7.50: Pogad. Zw. Straży Pożarnych. 8.00: Giełda rolna. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Pogad. dla dzieci. 12.30: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzień po. 13.05: „Z rynku pracy“ pogad. 13.10: Opery Pucciniego (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Francuski. 17.00: Sluchowisko. 18.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 319“. 18.25: Koncert reklamowy. 18.30: Ze spraw literackich. 18.40: Recital skrzypcowy. 19.00: „Co czytać?“ pogad. 19.15: Pieśni. 19.35: Pogad. aktualna. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: „Taniec jazzowy“. 20.30: Polska muzyka ludowa. 21.15: Dzień wiecz. 21.25: „Jak pracujemy w Polsce“ pogad. 21.30: Muzyka lekka. 21.45: „Przyczyny wymierania inteligencji“ pogad. 22.00: „Metody szkoły pracy“ odczyt. 22.15: Koncert życzeń (płyty). 22.45: „Kwadrans dla ponurych“ felj. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna. W godz. 23.05—23.30 przewidz. retransm. muzyki tanecznej ze st. zagr.

C e n y

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, ul. Końska 12, z dnia 25.IX 1934 r.

Masło za 1 kg w zł. Wyborowe 2.30 (hurt), 2.10 (detal). Stołowe 2.10 (hurt), 2.40 (detal), Solone 2.20 (hurt), 2.40 (detal)

Sery za 1 kg w zł. Nowogrodzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 2 (hurt), 2.40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 4.80 za 60 szt., 0.09 za 1 szt., Nr. 2 4.20 za 60 szt., 0.08 za 1 szt., Nr. 3 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt.

Przyjemności. Cudowna rzecz, powiadam pani.

Uśmiechnął się lekko. Był to polowanie! Dwa czerwone djaby z policji konnej ścigały go dniami i nocami przez pięć tygodni.

Meriel rozejrzała się po luksusowej restauracyjce.

— Brak panu tego w Europie?

— Czasami okropnie — odpowiedział z żalem Pont Le Bec.

Podszedł kelner z kawą.

— Nasza własna kawa, specjalna, świeżo mielona i palona — rzekł.

Pont Le Bec spojrzał, z żartobliwym skrzywieniem ust, na sitka, umieszczone na filiżankach.

— Pewnie przypominała mu się ta okropna „kawa palona“ z puszek — pomyślała Meriel.

Pont Le Bec podniósł swoje sitko i pociągnął łyk kawy.

— Za ostatnią wyprawą upolowałem wspaniałego, srebrnego lisa. Chciałbym, żeby go pani raczyła przyjąć ode mnie, w hołdzie.

— Ależ to niemożliwe!

— Sam go zastrzeliłem — nie kupiłem w magazynie. Ale może pani nie lubi lisów?

— Przeciwnie, przepadam! Zwłaszcza za srebrnymi. — Ślicznieby wyglądał srebrny przy czarnej sukni! Postanowiła, że zamówi nową suknię.

— A więc, niema o czym mówić. Dostanie go pani odemnie na... urodziny.

— Jedzie całą parą! — pomyślał Gervis. — Niedługo ofiaruje jej samochód. Prawda, że ofiarować damie swój łup myśliwski, to nie to samo co kupić go w sklepie. Ale bądź co bądź poznał ją dopiero wczoraj...

Pont Le Bec zauważył, że Meriel była uszczęśliwiona. Zastanawiał się, ile go będzie kosztowała skórka srebrnego lisa i czy znajdzie w Paryżu dostatecznie ładną. W swoim czasie polował na lisy białe, czarne i szaro-srebrne, ale nie przywiózł do Europy żadnej skórki. Wszystkie dawno sprzedał, a pieniądze puścił w kanadyjskich szynkach.

— Kiedy przypada ten wielki dzień? — zapytał. Meriel zawahała się chwilę i powzięła decyzję. Co tam Henryk! Gervis strawił Dukayne'a, to i on strawi. Nie mogła się pozbawiać przyjemności, dla takich względów.

— Na przyszły tydzień — odparła. — Spodziewam się, że uświetni pan ten dzień swoją osobą — we Flairs — jeżeli pan przyjedzie do Anglii.

Na twarzy Dukayne'a odmalowało się wielkie zdumienie i wielka radość. Patrząc na niego, można było przypuścić, że ani przez chwilę nie spodziewał się takiego zaszczytu.

— Dziękuję pani serdecznie. Nie mogła mi pani zrobić większej przyjemności.

Gervis Thorp zaciął zęby. I on był zaproszony na urodziny Meriel, ale postanowił, że jeżeli tamten pojedzie, to on z pewnością nie. Meriel, która zorjentowała się wlot, co się dzieje w duszy młodego człowieka, powiedziała sobie, że nie trudno będzie nastroić go potulnie. Gdy się znajdą sami, powie mu, że tylko on jeden ją obchodzi, a mężczyzna uwierzy we wszystko, byle mu to tylko podać w odpowiedniej formie.

Zlitowała się nad nim i zaproponowała, żeby w drodze powrotnej siedział razem z nimi. Mogli się zmieścić wszyscy troje. Powróciła do Paryża w cudownym humorze, wciśnięta między dwóch wielbicieli. W hallu hotelowym spotkała się z mężem i pomyślała, że musi z nim załatwić sprawę rachunków.

Henryk załatwiał krótko, takie rzeczy. Sprawdzał poprostu rachunek, czy jej nie oszukano, kładł wszystkie do koperty i porywał do banku z poleceniem uregulowania.

Ale Meriel nie mogła wybrać gorszej chwili. On sam czekał, żeby się z nią rozmówić.

Widząc ją wchodzącą, elegancką, uroczą i wesołą, pomyślał:

(D. c. n.)

KRONIKA

Sroda
26
Wrzesień

Dziś: Cyprjana i Justyna
Jutro: Koźmy i Damjana

Wschód słońca — godz. 5 m. 11
Zachód słońca — godz. 5 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 25/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 8
Opad 1
Wiatr połud.
Tend. bar. spadek nast. wzrost
Uwagi: przelotny deszcz

Przewidywania pogody w-g P.M.:

Nocą i rankiem przejściowy wzrost zachmurzenia i miejscami przelotny deszcz, dniem dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Najpierw umiarkowane a na wybrzeżu porywiste, potem słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Filemonowicza i Maciejewicza (ul. Wielka 29), Miejska (ul. Wileńska); Chrościckiego (Ostrobramska) i Chomiczewskiego (W. Pohulanka) i wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— Zarząd Miejski w Wilnie powiadamia, że karty wstępu na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 27.IX 1934 r. w Izbie Przemysłowo-Handlowej można otrzymać w Wydziale Ogólnym Zarządu Miejskiego w Wilnie (pokój Nr. 17) w dn. 26.IX w godz. 11—13.

— Starania o kredyty. Do Warszawy wyjechał wiceprezydent miasta p. inż. Jensz, który ma m. in. poruszyć w stolicy sprawę uzyskania dla Wilna dotacji względnie pożyczki na roboty inwestycyjne.

— Budowa nowego kanału. Wydział techniczny Zarządu miejsk. przeprowadza obecnie roboty nad budową kanału ściekowego w pobliżu kościoła Św. Jakóba. Kanał ten przeprowadzony zostanie aż do ul. Św. Jakóbskiej.

— UJEDNOSTAJNIENIE CEN. We wszystkich prawie sklepach w Wilnie z branży kolonjalno-spożywczej wystawione są ceny, prawie w żadnym jednak niema cen wystawionych w kilogramach.

Najczęściej spotyka się ceny za pół kłgr., za 1/4 kłgr., za 10 dkg.

Cel podobnego cennika łatwo zgadnąć. Jeżeli coś kosztuje 2 zł. za kilogram, a 1/4 kłgr. 50 groszy, to pisze się na kartce „1/4 kłgr. — 50 gr.“ — gdyż wytwarza to ułudę tanioci i łatwiej przyciąga klienta.

Władze stoją jednak na innym stanowisku. Urzędowa miara jest 1 kłgr. i rozdrabnianie go nie jest wskazane, gdyż wprowadza w błąd klienta.

W związku z tem właściciele sklepów otrzymają wkrótce rozporządzenie uwidoczniania cen tylko w kilogramach całych.

SANITARNA

— Zwiększona czujność sanitarna chronić będzie mieszkańców przed zachorowaniami na tyfus. Komisja techniczno-sanitarna z ramienia

Starostwa Grodzkiego przeprowadza obecnie lustrację sklepów i przedsiębiorstw na terenie IV komisariatu. Wczoraj komisja ukarała 12 właścicieli sklepów doraźnymi karami mandatowymi, przeciwko zaś trzem innym sporządzono protokoły i ukarani oni zostaną w drodze administracyjnej.

— ZWALCZANIE JAGLIC. Władze sanitarne otrzymały rozporządzenie w sprawie zwalczania jaglicy, instrukcję w sprawie rozpoznania i klasyfikacji jaglicy, regulaminu dla przychodni przeciwjagliczych oraz instrukcję dla zakładów leczniczych dla dzieci jagliczych.

Każdy lekarz obowiązany jest najpóźniej w ciągu tygodnia zawiadomić właściwego lekarza miejskiego lub powiatowego o każdym stwierdzonym wypadku jaglicy, podając nazwisko, wiek, adres i zatrudnienie chorego. Lekarze cywilni, biorący udział w komisjach poborowych, obowiązani są zawiadomić lekarza miejskiego lub powiatowego o przypadkach jaglicy. Stwierdzonej u poborowych. Podobnie obowiązek zawiadamiania o każdym przypadku jaglicy dotyczy lekarzy więziennych, szkolnych i t.d. (a)

SPRAWY AKADEMICKIE

— Zarząd Koła Rolników stud. U. S. B. w Wilnie podaje do wiadomości, pragnących studiować rolnictwo, że, w związku z dochozami z dn. 24.IX 1934 r. wpisów na Studium Rolnicze U. S. B., udziela wrzeczki informacji co do sposobu wpisów i studiów — w lokalu Koła przy ul. Zakretowej 23—18 (od ulicy Siemakowskiej) codziennie od godz. 10—12.

SPRAWY SZKOLNE

— Kursy Rysunku i Malarsztwa im. Fr. Smuglewicza W. T. A. P. (Mickiewicza 7). Zadaniem Kursów jest przygotowanie młodzieży do wyższych zakładów specjalnych jak Akademii lub Wydział Sztuk Pięknych oraz umożliwienie pracy osobom, pragnącym pogłębić swą wiedzę rysunkową i malarską. Zajęcia trwają od 9—13 i od 17—19. Zapisy na pozostałe miejsca przyjmowane są nadal w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—18.

Z KOLEI

— EMERYCI KOLEJOWI OTRZYMALI PO 2 BEZPŁATNE BILETY. Związek zawodowy pracowników kolejowych interwenjował u władz kolejowych, prosząc po 3 bezpłatne bilety roczne dla rodzin emerytowanych pracowników kolejowych, jak też dla wdów i sierot po nich. Dotychczas dawano im po jednym bilecie.

Władze kolejowe, po rozważeniu prośby, postanowiły wydawać im po 2 bezpłatne bilety roczne.

— KOLEJ ODPOWIADA ZA TRAGARZA. Władze kolejowe wydały rozporządzenie, które ma wielkie znaczenie dla podróżnych, gdyż w sposób bardzo dogodny załatwia sprawy bagażu i tragarzy.

Zgodnie z tem rozporządzeniem, tragarze będą uważani za funkcjonariuszy kolejowych. Od chwili doręczenia tragarzowi bagażu aż do chwili odebrania za bagaż odpowiada koleją tak samo, jak za bagaż, oddany na przechowanie.

Stosownie do stawek służbowych, tragarze będą pobierali za swe usługi wynagrodzenie, ustalone przez władze kolejowe.

W wypadku, jeżeli podróżny zażąda, tragarz (bagażowy) będzie musiał wydać markę, jako dowód przyjęcia bagażu.

Bociania tragedia małżeńska

Kolega Wel pisał niedawno w swoich „Uśmiechach“ o pewnym dramacie bocianim. — Chodziło o „samobójstwo“. Rzecz była potraktowana nieco humorystycznie, z powołaniem się na źródło. Temat trochę nadawał się zresztą do takiego potraktowania. Przypominam sobie inną historię dość dawną, zupełnie autentyczną i bardzo serjo. Było to w dużym majątku ziemskim w pobliżu Warszawy. Pod majątkiem płyła rzeczka, obok dziedzińca folwarcznego przez łąki i duży, piękny park. W miejscu gdzie park przylegał do łąki, na wyspie stała wysoka topola, na niej zaś brona i gniazdo bocianie. — Był maj, czy też początek czerwca, na gnieździe leżało kilka jaj. Topola była rosochata i do gniazda dojść dawało się dość łatwo. — Chłopcy pasący bydło, ocenili to odpowiednio i wykroczali dla kawału, który dla biednej rodziny bocianiej zakończył się — mówiąc stylem na szego sprawozdawcy od „kryminałów“ — „krwawym dramatem rodzinnym“.

Poszli za rzekę do któregoś z gęsih apartamentów, ukradli jajo i podłożyli je na wyspie gnieździe, zabierając jedno z bocianich.

Skutek był żelazny. W parę tygodni wraz z bocianietami wykuł się gęsi podrutek.

RZEMIESLNICZA.

— PODNIESIENIE POZIOMU KWALIFIKACYJ RZEMIESLNICZYCH. W celu podniesienia poziomu kwalifikacji rzemieślniczych została odpowiednio zmieniona i opracowana egzaminowa dla mistrzów i czeladników rzemiosła. Szczególniejsza uwaga została zwrócona na rzemiosła z dziedziny budownictwa.

Przy opracowywaniu nowego systemu egzaminu uwzględniono ujednolicienie tych egzaminów w całym kraju. Dotychczas dyplom strażowski czy czeladniczy z jednej polaci kraju nie był ważny w drugiej. Obecnie, po nowych egzaminach, dyplomy będą miały jednakową wartość na całym terenie Rzeczypospolitej.

ROZNE

— KOMISJA EGZAMINACYJNA DLA SEKRETARZY GMINNYCH. Przy urzędzie wojewódzkim ukonstytuowała się komisja egzaminacyjna dla egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych. Skład komisji jest następujący:

Przewodniczący komisji — inspektor samorządowy przy urzędzie wojewódzkim A. Żyłko; zastępca przewodniczącego — kierownik oddziału wojewódzkiego samorządów miejskich B. Dzienajewicz; członkowie komisji: p. o. wicestarosty w Świecianach E. Polkowski; inspektor samorządów gminnych w Wilejce powiatowej A. Aulich i sekretarz gminny w Niemceży nie L. Osmólski; zastępcy członków — referendarz w starostwie powiatowym w Wilnie B. Wendorff, inspektor samorządów gminnych w Postawach L. Januszkiewicz i sekretarz gminny grauskiej pow. oszmiańskiego S. Goslinowski.

— NIE CHCĄ STEMPLOWAC ZAPALNI CZEK. Według wiadomości miejscowych władz skarbowych, w 1933 roku i w ciągu ośmiu miesięcy r. b. zgłoszono do ostemplowania zaledwie kilkanaście zapalniczek, podczas gdy według przypuszczalnych obliczeń w Wilnie w posiadaniu prywatnym znajduje się około 68 tysięcy zapalniczek. Licząc z rokiem 1932, kiedy zapalniczek czki stosunkowo licznie zgłaszano do stemplowania, na ogromną liczbę 68 tysięcy w Wilnie jest ostemplowanych około 1350 zapalniczek.

Dwie przyczyny wpływają na ten stan: wysoki ceny stemplowanych zapalniczek i silna konkurencja pokątnych sprzedawców, którzy zapalniczki sprzedają tanio, zaczynając od 1 złotego. W dodatku, walka z pokątnym przemysłem; handlem zapalniczkowym prowadzona jest słabo, co również ujemnie wpływa na akcję stemplowania tego artykułu.

Wydarzenie to natychmiast urosło do rozmiarów wielkiego skandalu w bocianim społeczeństwie. Do „shańbionego“ niem gniazda przelatywali coraz to nowi goście, donośnym klekotem, wyrażając swój podziw i oburzenie. Niebawem na wszystkich najbliższych drzewach zebrał się wielki sejm. Bocianów było tak dużo, że klekot ich słychać był w całym niemal folwarku i parku. Na dziedzińcu przed kurnikami i chlewami przybiegał, kto mógł, aby się przyjrzeć tej osobliwej naradzie, w której nie brała udziału tylko nieszczęśliwa bocianica, skulona na gnieździe i okrywająca trwożnie skrzydłami wszystkie piaski wraz z niefortunnym „bękartem“.

„Obrady“ trwały dwa dni. Klekotaniu nie było końca. Wreszcie drugiego wieczora rozegrał się tragiczny epilog. Nieszczęsna, posadzona o wiarołomstwo (?) małżonka została zadziobana, a gęsiątko stracone z wysokiego gniazda. Na tem zakończył się ten wielki bociani skandal przez lekkomyślnych, niedorośliwych, a swawolnych przedstawicieli rodu ludzkiego, wywołany. Pozostały jeszcze bocianietka, które wychowały „wdowiec“, jak twierdzili „sprawcy nieszczęścia“ — pastuchy, wspomagani przez sąsiadów z okolicznych gniazd.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w środę dn. 26 b. m. o godz. 8 w. Teatr Miejski Pohulanka gra po raz czwarty doskonałą komedję współczesnego repertuaru p. t. „Zwycięztem kryzys“ Pawła Volpiusa, która cieszy się ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach, dzięki aktualnemu zagadnieniu o „kryzysie“, jak również wybornej grze aktorów w osobach: M. Bednarskiej, T. Sucheckiej, M. Węgrzyna (rola główna), J. Boneckiego, M. Bieleckiego, M. Bay-Rydewskiego, W. Neubelta, W. Scibora, H. Borowskiego, S. Malatyńskiego, J. Kersena, L. Wołłejki i S. Śródki. Reżyserja J. Boneckiego. Wspaniałe dekoracje — W. Makojnika.

— Jutro, w czwartek, o godz. 8 w. „Zwycięztem kryzys“.

— Uwaga! Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934-35 od godz. 11 do 2 po poł. na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „Cyrkówka“. Występy Janiny Kulezyckiej. Dziś w dalszym ciągu efektowna i melodyjna op. Kalmana „Cyrkówka“, która zdobyła sobie na naszej scenie wielkie powodzenie. Cały zespół artystyczny z J. Kulezycką i K. Dembowskim na czele, jest rzęsście oklaskiwany. Liczne owacje świadczą, że „Cyrkówka“ będzie widowiskiem atrakcyjnym i bawić będzie publiczność przez długi szereg wieczorów. Zniżki ważne.

— „Bohaterowie“ na przedstawieniu propagandowym w „Lutni“. W piątek najbliższy na widowisku propagandowym dla najszerszej publiczności ujrzymy czarującą op. O. Straussa „Bohaterowie“ z udziałem J. Kulezyckiej. Będzie to ostatni występ Z. Rewkowskiego, udającego się do Bydgoszczy. Ceny miejsc propagandowe.

— Mieczysław Kochanowski, kierownik muzyczny Teatru „Lutnia“, powrócił do Wilna i rozpoczął przygotowania do najbliższej premjery.

— Sezon zimowy w „Lutni“. Przygotowania do otwarcia sezonu zimowego w „Lutni“ — są w całej pełni. Sezon ten zainauguruje ostatnia nowość teatrów stołecznych, wielka operetka Abrahama „Bał w Savoy“.

Teatr-Kino REWJA

Balkon 25 gr. — DZIŚ Najpotężniejszy film erotyczno-obyczajowy Tancerki z Buenos-Ayres
W roli gł. Olga Parlo. NA SCENIE: Przebojowy program humoru, pieśni i tańca: 1) GROŹNY KONKURENT — arcywesoła kom. 2) PAN TWAROWSKI, baśń fantast. w inscen. Żegoty (Borski, Daal, Tomka, Janowski, Winter, duet Carneri, balet Carneri), 3) POD KANAPĄ, wodewil w 1 odsłonie (Janowski, Tomka, Borski, Grzybowski, Żegota).

OGNISKO

DZIŚ Głęboko wzrusz. dramat życia kobiet Jennie Gerhardt
(ZAUŁKI ŻYCIA). W rolach głównych: Sylvia Sidney, George Raft i William Harrigan.
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek seansów codziennie o godz. 4 p. p.

Poszukuje się akwizytorke

zdolną i inteligentną

do odwiedzania klientów w domu celem zainteresowania ich Pokucką Wytwórną Okres próbną z wynagrodzeniem tygodniowym.
Zgłaszać się do Hotelu „Bristol“, p. 25, między 5—7 wiecz.

Kosmetyczna szkoła „Nowoczesna“

redaktora miesięcznika „Kosmetyka Nowoczesna“ Stefana Artymińskiego, Warszawa, Nowy Świat 26, daje prawo otwarcia Gabinetu Kosmetycznego. Kurs czteromiesięczny. Wykładają lekarze wybitni specjaliści. Zapisy trwają. Programy bezpłatnie wysyłamy. Przyjeżdżnym mieszkaniam.
Opłata za kurs złotych dwieście

Rutynowany pedagog

przyjmuje w zakresie gimnazjalnym lekcje, korepetycje ewent. i pokój, obiady, lub też półdniową kondycję na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość Sawicz 12, m. 4

ORZECHY, włoskie ładne 9 zł. Łuszczone 20.

Miód pszczołowy 12,50, kuracjonalny 15 zł pięć kłgr. paczki franko pobranie; JOTKA Zaleszczyki.

Sprzedaje się

okazyjnie bardzo tanio DOM osobniak z ogródkiem owocowym i wolnym mieszkaniem. Dowiedzieć się: Stłoneczna 2—2

PROSZKI
«KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ
PRZY UPORCZYWYCH
BOLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W DIERŚCIENIU“
FABRYKA Ciepłoterm, A. KOWALSKI, WARSZAWA

Motocykle

z wózkiem i bez
okazyjnie
ul. Wileńska 10

DOKTOR

Zygmunt Rudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczołciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

B. NAUCZYCIEL GIMN.

udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil.“ pod b. nauczyciel.

Dr. W. Wołodźko

Ordynator szpitala Sawicz choroby skórne i weneryczne
ul. Zawalna 22 tel. 14-42
powrócił.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

Wilno, ul. Biskupia 4,
Telefon 3-40

Dzieła książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA

— PUNKTUALNIE —
TANIO i SOLIDNIE

Mieszkania

3 i 4 pokojowe oraz 1 lub 2 pokoje do wynajęcia Mickiewicza 37 u dozorcy

Doktor Medycyny

Cymbler

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telefon 15-64, przyjmuje od 9—2 i od 5—7½

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranica 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.

Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.